



**IV KONGRES**  
**i 10 LECIE**  
**ZJEDNOCZENIA KURK.**  
**BRACTW STRZELECKICH**  
**KATOWICE 26.VI-3.VII.32.**



# jednodniówka

na uroczystości IV Kongresu  
i 10-lecia Zjednoczenia Kur-  
kowych Bractw Strzeleckich  
Rzeczypospolitej Polskiej, od-  
bywające się w Katowicach od  
26 czerwca do 3 lipca 1932 r.



---

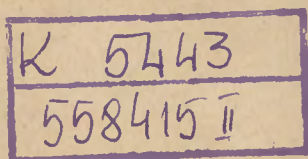
Nakładem Komitetu Organizacyjnego, pod redakcją  
sekretarza Komitetu Organizacyjnego dyr. Karola  
Koźlika — Drukiem: Księgarnia i Drukarnia Kato-  
licka Spółka Akcyjna, Katowice, ulica Marszałka  
Piłsudskiego Nr. 58 — Telefony: Numer 1330, 2509

SL 1 d 3  
SL 4 f 2

Łowoszy Strzeleckie, to słachetne współwspodniectwo  
w którym zwyciężca opanowane sienie i broni.

Wszystkim braciom strzelcom życzę postępów  
na tem polu

Łłosicki.



K-89/3246  
21.8.29 3.000,-







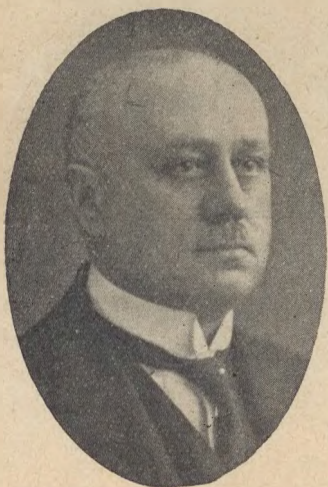




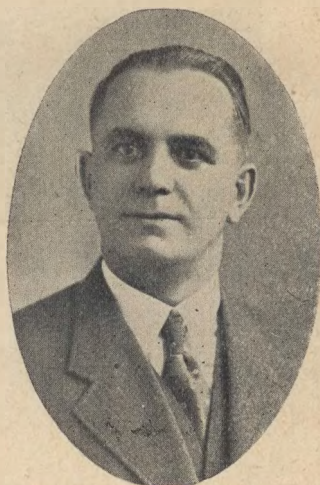
*Dr. Michał Grażyński*  
*Wojewoda Śląski*  
*członek Komitetu honorowego*



*Mec. K. Wolny*  
*Marszałek Sejmu Śląskiego*  
*członek Komitetu honorowego*



*Dyr. J. Piechulek*  
*Prezes Rady msk. m. Katowic*  
*członek Komitetu honorowego*



*Dr. A. Kocur*  
*Prezydent miasta Katowic*  
*członek Komitetu honorowego*





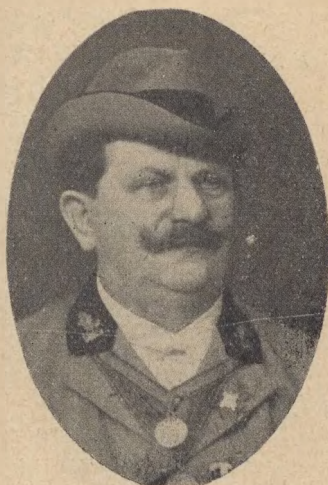
*St. Tyrchan*

*Król Kurkowy Zjednoczenia  
Członek Komitetu honorowego*



*Jan Dytko*

*I. Rycerz Zjednoczenia*



*M. Kolonko*

*Mistrz Zjednoczenia*



*Dr. Z. Głowacki*

*Prezes honorowy Zjednoczenia  
Członek Komitetu honorowego*

## SŁOWO WSTĘPNE

**Ż**yjemy w chwili historycznej, w czasie największego jakie świat widział przesilenia gospodarczego. Padają liczne ofiary, narody uginają się pod jego brzemieniem. Nie wiadomo, kiedy ciężar kryzysu minie, ale pewną jest rzeczą, że ludzkość go przetrwa. A przetrwają go ci, co się nie poddają, którzy pozostają twardzi duchem, zdrowi ciałem.

Hart ducha i ciała, to hasło obecnej chwili; wytrwanie, chociażby nie było widoczne jakiegokolwiek wyjście z sytuacji, bo wyjście jest zawsze!

Kongres Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich R. P., odbyć się mający na ziemi piastowskiej w Katowicach, ma na celu szlachetne zadania strzeleckie, wynikające z tradycji, ćwiczenie bronią palną, zacieśnianie węzłów braterstwa. Nie zajmuje się on więc sprawami kryzysowymi. A jednak przyczyni się on do spełnienia ogólnospołecznych zadań, o których wspominam. Będzie on pokazem siły i hartu społecznego, czynnikiem otuchy dla serc współobywateli, patrzących na nasze karne szeregi, rzucające śmiało wzrokiem w dal chociażby nieznana.

Nie krwi ani zbrojnego czynu, jak niegdyś, domaga się od nas Ojczyzna w chwili obecnej, lecz zapartej woli wytrwania, bez oglądania się na pomoc obcą. Wówczas wygramy batalję z przesileniem, naród nasz wyjdzie z niej w „dobrej formie“.

Powracając do starych i wiekopomnych naszych tradycji brackich, gdy święcić, czcić i uwielbiać należy nam wsławione, heroiczne czyny i dzieła naszych praojców, to niechaj jedno-



*T. Jaruszewski*  
*strzel mistrz Zjednoczenia*  
*członek Kom. Org.*



cieśniej wzbudzi się w nas duch Ich wielkiego patriotyzmu, duch gorącej i niczem niezachwianej oraz prawdziwej miłości Ojczyzny, duch, który woła silnym głosem poczucia i obowiązku do wszystkich naszych Braci Kurkowych i Strzeleckich całej Polski, by jak jeden mąż stanęli do apelu w dniu otwarcia naszego Kongresu 26. czerwca 1932 r. w Katowicach na Śląsku.

Ten dzień ma być egzaminem dojrzałości i dowodem potęgi naszej Organizacji, ma on być równocześnie wielką i prawdziwą manifestacją na alarm, do czynu i pracy wszystkich warstw naszego społeczeństwa, do pracy prawdziwie narodowej, pod hasłem: „Bóg, Honor i Ojczyzna“!

P o z n a ń, w kwietniu 1932 r.

(—) Dr. Zgt. G ł o w a c k i,  
radca krajowy i miejski,  
honorowy prezes Zjednoczenia.



*St. Maciejewski*  
*prezes Zjednoczenia*

## ODEZWA PREZESA ZJEDNOCZENIA

Istnieją zjawiska nieraz gwałtowne, uderzające o naszą świadomość i nasze zmysły, ale w konsekwencjach, w rezultatach swoich mniej doniosłe i ważkie niż wiele zjawisk innych, które zupełnie niepostrzeżenie, pozornie bez zewnętrznych efektów, zachodzą w życiu.

Któż z nas nie ma świadomości dramatycznej potęgi wojny, z jej techniką, niszczącą całe przestrzenie ziemi, wsi i miasta, niszczącą życie ludzkie tysiącami sposobów śmierci? Huk bitwy, transporty rannych, ruchy olbrzymich armij — to niezatarte wrażenia, uderzające swoją zgrozą i potęgą nawet wyobraźnię małego dziecka.

Ale istnieją i inne bitwy, inne wstrząsy, dotykające wielu milionów ludzi, tem potężniejsze, tem donioślejsze, że prześlizgują się cicho, niepostrzeżenie nieraz, nieuchwytnie nawet przed bardzo wprawnem i wyćwiczonym okiem; nieraz istnieją wielkie procesy dziejowe, sterowane jak gdyby niewidzialnymi falami, jak gdyby składające się z milionów drobnych podziemnych, niewidocznych strumieni, które raptem zlewają się w potężną, niepowstrzymaną rzekę, torującą sobie własne łożysko.

Tak więc: nie wszystko, co efektowne, co uderza o naszą świadomość wspaniałością, wielkością, nadzwyczajnością — jest w skutkach swych tak doniosłe i w skutki brzemiennie, jak to ciche, ledwie dostrzegalne, lecz wzamian przepotężne, bo liczne, powszechne i głębokie. Oblicze życia kształtuje się nie w dniach świątecznych, lecz w dniach powszednich.



*J. Jankowiak*  
*Komendant Zjednoczenia*



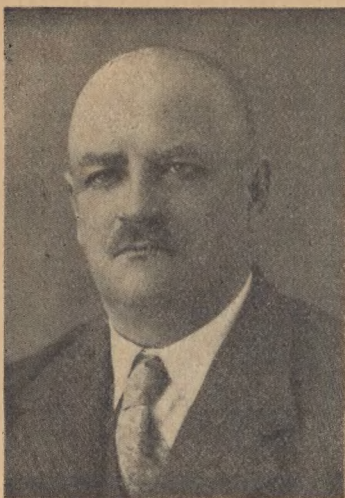
Tak samo i byt naszych kilkusetletnią tradycją bogatych bractw kurkowych to bynajmniej nietylko: długie, w pomrokę dziejowej przeszłości sięgające pasmo uroczystości, zjazdów i zgromadzeń, lecz głównie: tkanina przedziwna, utkana setkami i tysiącami drobnuteńkich, ledwie dostrzegalnych wydarzeń codziennego życia, jak ono kształtowało się dookoła naszych bractw.

Kongresy Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich R. P. stanowią co 3 lata powtarzającą się okazję do zmierzenia drogi przebytej i wytknięcia drogi w przyszłość wiodącej. Są to momenty w życiu organizacyjnym bardzo doniosłe. Ale ich doniosłość dopiero wówczas w pełni zaważy na naszej przyszłości, gdy wzniosłe hasła, które padną z mównicy, w czyn się przeobleką...

Nasze kongresy są wielkimi świętami. Ale oblicze życia kształtuje się w dniach powszednich. To też najgorętszem życzeniem naszym być powinno, aby we wzniosłym nastroju kongresowym powstał zaczątek nowych czynów w następnej triennium, i aby echa kongresu wibrowały bez przerwy przez tysiąc następnych dni, krzepiąc serca bratnie i utrwalając je w wiernej walce dla Boga i Ojczyzny!

P o z n a ń, 30 maja 1932 r.

(—) Stanisław Maciejewski  
radca Izby Przemysłowo-Handlowej i radny miasta,  
prezes Zjednoczenia.



*Jan Widuch*

*Prezes Kurk. Br. Katowice  
członek Kom. Org.*

## DO WSZYSTKICH STRZELCÓW KURKOWYCH Z CAŁEJ POLSKI

**K**tóż opisze radość, zapał i wzruszenie ludności śląskiej, gdy w końcu czerwca i w początku lipca r. 1922-go władze i wojska polskie obejmowały w posiadanie część Górnego Śląska, przyznaną Polsce przez mocarstwa zwycięskie po wojnie światowej? Któż zgłębi serdeczne modły dziękczynne podczas pierwszej Mszy św. polowej, odprawionej na rynku w Katowicach dla wojsk wszelkich rodzajów broni, w pełnym rynsztunku?

A otóż wnet minie już lat dziesięć od owych pamiętnych chwil przełomowych. Ażeby tedy wznowić wdzięczność wobec Opatrzności za położenie kresu niewoli Śląska, setki lat trwającej, pokrzepić wiarę we własne siły, podnieść nadzieję promienniejszej przyszłości i wzmódl miłość ku Macierzy i Jej sprawom, gotuje się całe Województwo Śląskie do godnego obchodu dziesięciolecia powrotu części Śląska do Polski, a zwłaszcza Katowice, jako jego stolica.

A ponieważ będzie to Rocznica obchodząca nietylko Śląsk, lecz i całą Rzeczpospolitą Polską, przeto cały Naród w ten, czy w ów sposób weźmie w niej udział. Na czele kroczy nasze Zjednoczenie, Zarząd jego bowiem zwołuje Kongres Zjednoczenia Bractw Strzeleckich umyślnie na owe dni uroczyste do Katowic. Bractwu naszemu przypadł więc zaszczyt, że będzie gospodarzem Kongresu. Jako taki zaprasza tedy wszystkich Braci serdecznie: Bywajcie!

Tuszemy, że już sam widok nieprzeliczonych a karnych szeregów strzeleckich z wszystkich zakątków Rzeczypospoli-



## *Karol Koźlik*

*sekretarz Kurk. Br. Strz. Katowice*

*członek Zarządu Zjednoczenia*

*członek Kom. Org.*



tej podkreśli należycie doniosłość Rocznicy, a ich bezpośrednie zetknięcie się z tubylcami zacieśni dotychczasowe węzły braterstwa i zadzierzgnie nowe, wzmacniając spoistość wszystkich dzielnic Ojczyzny naszej. Zaś wrażenie pobytu ich u nas oraz następstwa będą tem wybitniejsze, im liczniejszy będzie udział poszczególnych Członków Bractw Strzeleckich.

Przeto Bracia! Nie bacząc na odległość ani na inne trudności przybywajcie wszyscy! Nie pochlubimy się Wam, niestety, ani przywilejami królów polskich, ani wspaniałością Krakowa czy Warszawy, albo Wilna lub Lwowa, ani przegładem dorobku narodowego na miarę niedoścignionej ostatniej Wystawy Wszechpolskiej w Poznaniu i równocześnie odbytych Zjazdów, Zlotów i innych uroczystości niebywałych, ale pokażemy Wam, jak tu, na zachodnich rubieżach polskości, zmagaliśmy się przez lat blisko 700 kolejno z Czechami, Niemcami, Austrią i Prusami wraz z Rzeszą Niemiecką, jak dziś jeszcze straż pełnimy wobec drapieżnika odwiecznego, każdej chwili gotowego do skoku, do ponownej grabieży. A Wy pokażcie mu, że nie jesteśmy tu dziś już sami! Tęsamem okażecie nam i zarazem Ojczyźnie serce szczerze polskie. Takimże też sercem powitamy Was.

A tymczasem przyjmijcie brackie i bratnie pozdrowienie: Czołem!

Katowice, w czerwcu 1932.

*Widuch Jan*

Prezes Komitetu IV. Kongresu.

## *W dni wielkie, świąteczne —*

*W dni wielkie, świąteczne, niedzielne, o bracia — o bracia Kurkowi,  
z przyjaźnią ku sobie idziemy, wyraźnie wpatrzeni w swój cel,  
lecz dniami zwykłymi nie zawsze — nie zawsze brat bratu odpowie:  
Weź w dlonie me serce, o bracie, i sercem jak chlebem się dziel.*

*Bo takie już nasze jest życie, że w troskach gubimy swe myśli  
i nieraz nam z ręki wypadnie na łodzi życiowej nasz ster,  
a wówczas nie widzimy w zbłąkaniu, że serca my swoje pociśli,  
nie pomnąc na przeszłość i przyszłość, wzajemnej niechęci na żer.*

*A przecież pamiętać musimy na sławne, kurkowe swe dzieje,  
pamiętać, że naszym symbolem — zwycięski i czujny jest kur,  
że w święta nie tylko lecz codzień strzeleckie, kurkowe idee  
przekuwać musimy na czyny, w jedność stanąwszy jak mur.*

*I oto rycerze strzeleccy, by ujrzeć własnymi oczyma,  
jak nasze i braci ze Śląska przekuły się myśli na czyn,  
przybylim zobaczyć swą radość i radość Ślązaka — co trzyma  
proporzec wierności przed Polską, jak dobry, szlachetny jej syn.*

*Przybylim, by ducha umocnić, z ziem wszystkich, gdzie tylko jest Polska,  
na wielką zjednoczeń rocznicę czić wspólnie dziejowy ten cud —  
ze źródeł piastowych się krzepić i cześć swą wyrazić dla Śląska  
i wierność poprzysiądz tej ziemi, skąd polski wywodzi się ród.*

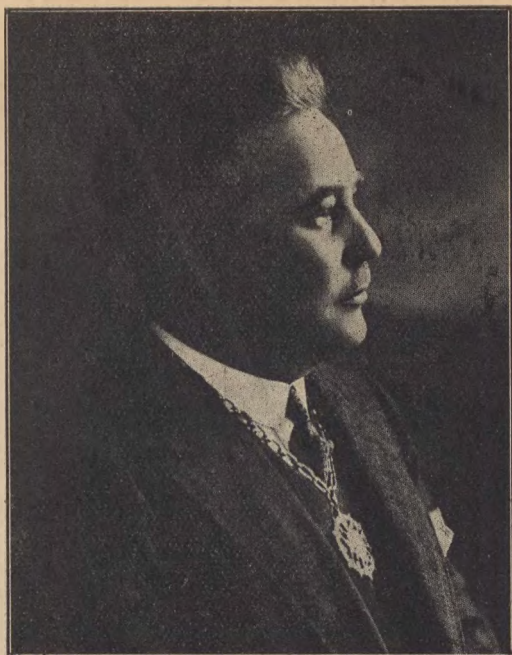
*Dla pracy społecznej, dla dobra, — dla Polski, dla samychże siebie  
podzielimy się sercem jak chlebem, brat bratu niech poda swą dłoń,  
— we wszystkich my wzrosli dzielnicach na twardej ojczystych miast glebie,  
a hasłem jest naszym od wieków: Ojczyzny i braci twych broń!*

*Więc ćwiczymy w strzelaniu swe oko — i ćwiczymy serdeczność i przyjaźń  
i jako ten strażnik się stańmy, wokoło baczący i w dal,  
bo braci kurkowych tradycja z nowymi się czasy nie mija,  
a tarcza aż błyszczy na słońcu i zda się nam krzyczyć: cel, pal!*

*Włodzimierz Żelechowski.*



*Jan Łuczak*  
*założyciel i były prezes Zjedn.*



## ZARYS HISTORJI

### ZJEDNOCZENIA KURKOW. BRACTW STRZELECKICH R. P.

Oświadczenia, że Bractwa Strzeleckie jako korporacje, których wielowiekowa tradycja zawiera tyle chlubnych kart, winne zająć odpowiednie w społeczeństwie stanowisko z tytułu swego specjalnego zadania, a mogą to tylko osiągnąć przez zwartą i silną organizację, zwołany został na dzień 7. VIII. 1922 r. do Poznania z inicjatywy b. prezesa Bractwa Poznańskiego brata Jana Łuczaka konstytucyjny Zjazd Delegatów Bractw Strzeleckich celem utworzenia Zjednoczenia.

W Zjeździe, obradującym na starej sali bazarowej pod przewodnictwem b. posła na Sejm radcy miejskiego St. Nowickiego, brało udział 133 delegatów Bractw przeważnie z województwa Poznańskiego, reprezentujących około 7000 członków. Na Zjeździe tym uchwalono pierwotny statut Zjednoczenia, nadając mu nazwę „Zjednoczenie Bractw Strzeleckich Zachodnich Ziem Polski“ i wybrano zarząd w następującym składzie: prezes Dr. Z. Głowacki, wiceprezes St. Maciejewski, sekretarz T. Wieczorkiewicz, skarbnik K. Ziemiński, — wszyscy z Poznania.



*Edmund Radomski*  
*sekretarz Zjednoczenia*

Od tej chwili rozpoczęła się intensywna praca nad rozwojem Zjednoczenia, które wytknęło sobie za cel „Zrzeszanie wszystkich Polskich Bractw Strzeleckich, mianowicie krzewienie tradycyjnego strzelania obywatelskiego, szerzenie idei Bractw Strzeleckich, budzenie świadomości poczucia obowiązków obywatelskich i państwowych względem Rzeczypospolitej Polskiej“.

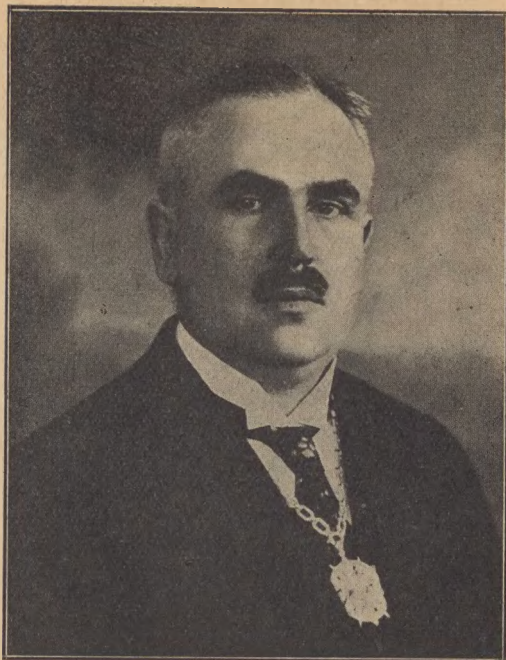
Na następny, II. Zjazd Delegatów, połączony z I. Kongresem, który odbył się w Poznaniu w czasie od 30. czerwca do 4. września 1924 r., przybyły liczne rzesze delegatów już nie tylko z województwa Poznańskiego, lecz także z Pomorza i z Śląska. Po przystąpieniu tychże Bractw do Zjednoczenia uchwalono jego podział na Okręgi: Poznański, Pomorski, Bydgoski i Śląski z tem, że każdorazowy prezes Okręgu wchodzi w skład Zarządu Zjednoczenia.

Skuteczna praca Okręgów przysporzyła Zjednoczeniu cały szereg nowych Bractw tak, że na III. Zjeździe Delegatów, odbytym w dniu 26 września 1925 r. w Bydgoszczy, trzeba było odpowiednio zmienić względnie rozszerzyć statut.

IV. Zjazd Delegatów odbył się w dniu 1. sierpnia 1926 r. w Żorach na Śląsku, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie



*Franc. Grzybowski*  
*skarbnik Zjednoczenia*



sztandaru Zjednoczenia, ufundowanego przez inicjatora Zjednoczenia brata Jana Łuczaka i najstarszego Bractwa Poznańskiego brata Piotra Michałowicza, a w okresie do V. Zjazdu, połączonego z II. Kongresem, odbytym w dniu 13. sierpnia 1927 r. w Grudziądzu, zgłosiło swój akces do Zjednoczenia Towarzystwo Strzeleckie Kraków, tworząc dalszy nowy Okręg Krakowski. W Zjeździe powyższym brała również udział delegacja Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego Lwów, przyrzekając niebawem zgłosić swój formalny akces do Zjednoczenia. Dostosowawszy statut do znacznie rozszerzonego ustroju organizacji, uchwalił Zjazd Delegatów zmienić jej nazwę na „Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich R. P.“

Na VI. Zjeździe Delegatów w dniu 25. marca 1928 r. w Poznaniu przyjęto do Zjednoczenia Bractwo Lwów, tworząc zarazem dalszy Okręg Lwowski, a dla ułatwienia pracy Zarządów okręgowych na terenie zachodniej Polski uchwalono tworzyć „Podokręgi“ z uwagi na wielką liczbę Bractw, należących do tych Okręgów.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów odbył się w dniu 21-ym kwietnia 1929 r. w Poznaniu, na którym złożył swój urząd dotychczasowy prezes brat radca Dr. Z. Głowacki. W uznaniu



*Rost Leon*  
zastępca prezesa „Zjednoczenia

jego długoletniej owocnej pracy dla Zjednoczenia zamianował go Zjazd Delegatów honorowym prezesem, a w jego miejsce obrano prezesem brata Jana Łuczaka z Poznania.

VII. Zjazd Delegatów połączony z III. Kongresem odbyto z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej oraz 675-letniego jubileuszu Bractwa Kurkowego w Poznaniu w dniu 23. VI. 1929 roku, a strzelanie kongresowe kontynuowano do dnia 7. lipca tegoż roku. Na Zjeździe powyższym uchwalono wydać regulamin strzelniczy, obowiązujący wszystkie Bractwa, ustanowiono Radę Honorową Zjednoczenia, zatwierdzono jednolite odznaki (patki) dla Zarządów, uzupełniono statut przez umożliwienie honorowania zasłużonych dla organizacji członków i zatwierdzono nowy marsz strzelecki, rozpoczynający się od słów:

„Hej, Bracia, wraz — szeregiem broń przy broni!  
A z piersi naszych żywy stanie mur,

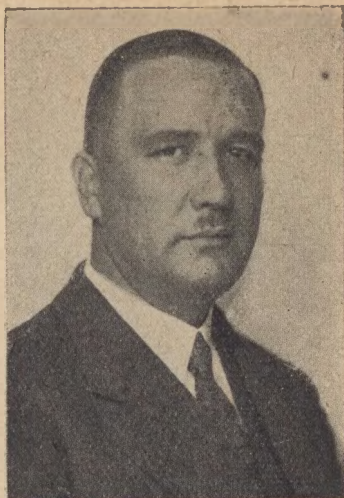
Jak ojców kord — tak Polskę dziś zasłoni  
Z braterskich strzelb piorunów gromki chór.

Wszak z hufca strzelców zastęp wnet gotowy,  
By za Ojczyznę w święty ruszyć bój,

Obrońców ziemi wzbudzić zapał nowy  
I mundur zmienić na obrońców strój.



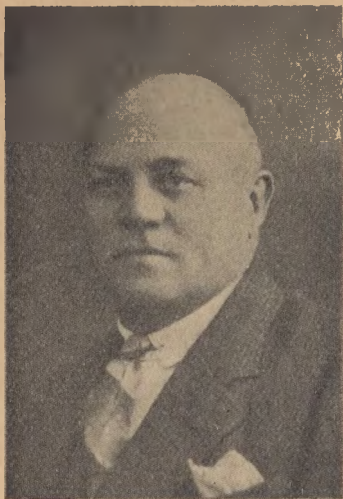
*Dr. J. Reszka*  
*prezes Okręgu Śląskiego*  
*członek Kom. Org.*



Po wieki wiek strzeleckie oko, dłoń  
To straż, to tarcz, to dla Ojczyzny broń.“

VIII. Zjazd Delegatów odbył się w dniu 23. marca 1930 r. w Inowrocławiu, zatwierdził regulamin strzelniczy oraz regulamin dla Rad Honorowych i uchwalił reorganizację Okręgu Poznańskiego, z którego wyłoniły się Okręgi: Poznański, Leszczyński, Szamotulski i Ostrowski. Uchwalono również, że składki do Zjednoczenia winne być uiszczane najpóźniej do 1. marca każdego roku, a ostatecznie na 14 dni przez Zjazdem Delegatów.

IX. Zjazd Delegatów, odbyty w Ostrowie w dniu 22 marca 1931 r., uchwalił zniesienie wszelkich godności królewskich poza godnością właściwego króla kurkowego, ujednolicenie nazw funkcyjnych w Zarządach, zniesienie Podokręgów, porządek oddawania strzałów honorowych z okazji otwierania strzelań uroczystościowych w Bractwach, Okręgach i w Zjednoczeniu, oraz ustalił, że nieobecność na proklamacji właściwego zwycięzcy nie powoduje utraty zdobytej godności. Wreszcie uchwalono unormować i ujednolicić funkcje kendantów Bractw, Okręgów i Zjednoczenia przez wydanie odpowiednich regulaminów. — Z powodu ustąpienia brata Łuczaka wybrano prezesem Zjednoczenia I. Starszego Bractwa Poznańskiego brata Aleksandra Ratajczaka. W dniu tym składało się Zjednoczenie z 9 Okręgów i 129 Bractw z liczbą 7191 członków. W międzyczasie rozdzielono Okręg Pomorski i utworzono



*Fr. Szczur*

*I. wiceprezes Okręgu Śląskiego  
członek Kom. Org.*

dalszy X. Okręg Bałtycki z siedzibą Zarządu w Kościerzynie, przydzielając do niego 13 Bractw rozlokowanych w północnej części Województwa Pomorskiego.

Opracowane przez komendanta Zjednoczenia brata por. rez. J. Jankowiaka, a zatwierdzone przez Zarząd Zjednoczenia regulaminy dla komendantów Bractw, Okręgów i Zjednoczenia, oraz plan uformowania Bractwa w szyku rozwiniętym i w kolumnie marszowej, przyjęły się z uznaniem w poszczególnych ogniwach organizacji.

W dniu 4. września 1931 r. poniosło Zjednoczenie dotkliwą stratę przez nagłą śmierć swego prezesa ś. p. A. Ratajczaka, który wytknął sobie za cel wznieść Zjednoczenie na najwyższy szczebel. Od tej chwili spadły obowiązki prezesa na osobę długoletniego wiceprezesa brata St. Maciejewskiego, pod którego sprawnym kierownictwem przygotowano obecny Kongres i 10-lecie Zjednoczenia.

Jednomyślną uchwałą X. Zjazdu Delegatów, odbytego w dniu 13. marca 1932 r. w Poznaniu wybrany został brat St. Maciejewski prezesem Zjednoczenia. Na tymże Zjeździe powiększyła się organizacja o jeden dalszy Okręg, a mianowicie Warszawski, ustanowiony w związku z przyjęciem do Zjednoczenia Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie tak, że w obecnej chwili wykazuje się 11 Okręgów z 132 Bractwami o ogólnej liczbie członków około 8000.

W celu korzystnego zabezpieczenia członków na wypadek śmierci upoważnił Zjazd Delegatów Zarząd Zjednoczenia do



*Pilchowski*  
*II. wiceprezes Okr. Śl.*  
*członek Kom. Org*



podjęcia pertraktacji z Towarzystwem Ubezpieczeń „Przezorność“, wreszcie uchwalono regulamin, upoważniający kierownicze jednostki w organizacji do noszenia białej broni, oraz zmieniono regulamin strzelniczy w ten sposób, że podczas zawodów pozostawia się strzelcowi wszelką swobodę w ubraniu. Następny Zjazd Delegatów postanowiono odbyć w roku 1933 w Krakowie z uwagi na 100-letnią rocznicę restytucji strzelnicy.

Obecny Zarząd Zjednoczenia tworzą następujący bracia:

Dr. Z. Głowacki, Poznań,	honorowy prezes,
St. Maciejewski,	„ prezes,
L. Rost,	„ wiceprezes,
E. Radomski,	„ sekretarz,
Fr. Grzybkowski,	„ skarbnik,
T. Jaruszewski,	„ strzelmistrz,
J. Jankowiak,	„ komendant.

Radni: J. Tylczyński, Poznań; J. Biechowiak, Bydgoszcz;  
J. Bukowski, Poznań; K. Koźlik, Katowice, i B. Wojkowski,  
Inowrocław.

Pozatem wchodzą w skład zarządu bracia prezesi okręgowi, a mianowicie: J. Parzysz z Bydgoskiego, Wł. Otorowski z Krakowskiego, Dr. B. Ostaszewski z Lwowskiego, Dr. S. Polewski z Leszczyńskiego, R. Kubicki z Ostrowskiego, L. Makowski z Pomorskiego, E. Radomski z Poznańskiego,



### *N. Lipiński*

*strzelmistrz Okr. Śl.*

*członek Kom. Org.*

Dr. J. Reszka z Śląskiego, J. Vogel z Szamotulskiego, B. Zrodowski z Bałtyckiego i St. Mszczonowski z Warszawskiego.

Najwyższe godności strzeleckie, jakie w Zjednoczeniu osiągnąć można, a mianowicie godność króla kurkowego Zjednoczenia, rycerzy i mistrzów, zdobyć można podczas strzelań kongresowych, urządzanych co 3 lata w większych siedzibach Bractw, dysponujących odpowiednimi strzelnicami.

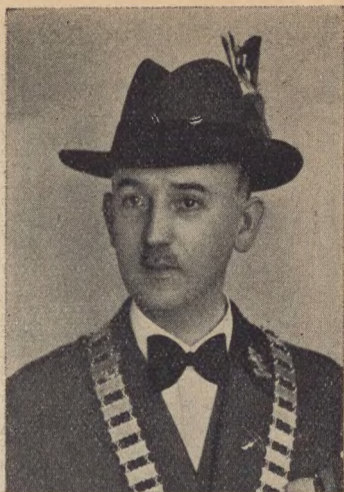
I. Kongres odbył się w Poznaniu w czasie od 30. sierpnia do 4. września 1924 r. W strzelaniu brało udział 31 Bractw z ogólną liczbą członków 752. Do wystawionych 25 tarczy honorowych i premjowych oddano ogółem 13.691 strzałów.

Godność króla kurkowego Zjednoczenia zdobył najgłębszym strzałem brat Józef Lipiński z Mikołowa, I. rycerza brat Euzebjusz Gruszczyk, II. rycerza brat Aleksy Wycisło, obaj z Mikołowa. Mistrzostwo Zjednoczenia w strzelaniu z wolnej ręki zdobył brat Florjan Zamiar z Inowrocławia. W strzelaniu do tarczy honorowej Zjednoczenia wyszli zwycięsko bracia: Michał Figaszewski, Poznań; Edward Szubczyński, Pniewy i Jan Wilhelm, Żnin. Z dalszych tarczy premjowych wyróżniono i obdarzono ogółem 97 najlepszych strzelców. Pamiątkowych krzyży kropkowych wystrzelano 192, a premij pieczętnych wypłacono na ogólną kwotę 2228,58 zł.

II. Kongres odbył się w czasie od 13. do 17. sierpnia 1927 r. w Grudziądzu. W zawodach, które poprzedziło impo-



*Jan Nowakowski*  
*sekretarz Okręgu Śląskiego*  
*członek Komitetu Organizacyjnego*



nujące strzelanie huraganowe, brało udział około 300 strzelców. Godność króla kurkowego Zjednoczenia zdobył największą ilością pierścieni brat Adam Mielcarski, Chełmno; I. rycerza brat A. Rogowski, Wąbrzeźno; II. rycerza brat B. Cyrus, Bydgoszcz. Mistrzostwo na 5 najgłębszych strzałów z oparcia i 5 z wolnej ręki zdobył brat Marjan Jażdżewski, Chojnice; a następnie najlepsze wyniki osiągli bracia: Gadomski, Poznań; Jaruszewski, Poznań; Frankiewicz, Poznań; Pilaszyński, Bydgoszcz; Łuczak, Poznań; Sachse, Wieleń; Lesiński, Grudziądz i Litkowski, Poznań. Ogółem wydano 356 nagród przedmiotowych, pieniężnych i orderowych.

III. Kongres odbył się z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w czasie od 22. czerwca do 7. lipca 1929 roku. Do pochodu manifestacyjnego przez miasto stanęło około 2000 członków z 70 Bractw, a w strzelaniu samem brało udział 368 braci, którzy oddali razem około 60.000 strzałów.

Godność króla kurkowego Zjednoczenia zdobył największą ilością pierścieni brat Stanisław Tyrchan, Toruń, I. rycerza brat Stefan Giemza, Katowice, II. rycerza brat Jan Dytko, Siemianowice.

Przy tarczy honorowej Prezydenta Rzeczypospolitej wyszli zwycięsko bracia J. Kapczyński, Toruń, E. Stefanowicz, Toruń i Wł. Szramkiewicz, Pniewy. Mistrzostwo zdobyli bracia St. Kolonko, Tarnowskie Góry, T. Jaruszewski, Poznań, R. Sperling, Tarnowskie Góry, S. Giemza, Katowice i E. Minke, Poznań. Bardzo liczne i cenne nagrody z poszcze-



*Ryszard Bąk*

*Komendant Okręgu Śląskiego  
członek Kom. Org.*

gólnych tarczy premjowych odbierali zdobywcy z wielkiem zadowoleniem, a całość imprezy wypadła nader okazale i uroczyście.

Obecny IV. Kongres, połączony z obchodem 10-lecia Zjednoczenia, odbywamy w sercu naszej prastarej ziemi Piastowskiej w 10-tą rocznicę połączenia się jej z Macierzą Polską. Liczny udział braci z wszystkich zakątków Rzeczypospolitej niechaj zadokumentuje naszą spoistość organizacyjną, pragniemy złożyć hołd Braci naszej za jej bohaterskie wysiłki około przyłączenia Śląska do Polski, pragniemy wykazać naszą sprawność strzelecką dla ochrony i obrony kraju, *a rozjeżdżając się do naszych pieleszy domowych, pragnęlibyśmy ze skarbnicy ludu śląskiego, który ziemię swoją użyźnił własną krwią, nabrać zapалу do dalszej pracy i wzmocnić się w wytrwałości, aby wysiłki nasze, poświęcone Bogu i Ojczyźnie, wydały plon obfity.* — *Więc*

„Naprzód Drużyno Strzelecka,  
Sztandar do góry twój wzniesź!  
Żadna nas siła zradziecka  
Zniweczyć nie zdoła ni zgnieść!”



*Ks. prob. Fr. Ścigala*  
*człon. Zarządu Br. Kurk., Katowice*  
*członek Kom. Org.*



## NA STRAŻY RZECZYPOSPOLITEJ

**N**ie zamknęły się dotąd karty historii nad mieszczaństwem polskim, przeciwnie, z każdym dniem nabywają coraz więcej blasku i znaczenia. To, co je łączy z Polską, sięga daleko w średniowiecze i jest to głębokie przywiązanie do Kościoła, łączenie się całych pokoleń zawodem i pracą społeczną z miastem rodzinnem, jest wreszcie wierna służba Ojczyźnie, nie znająca zdrady i przენiewierstwa.

Na widownię wystąpił u nas stan trzeci, gdy pod naporem hord mongolskich w połowie wieku XIII runęły drewniane grody rycerstwa i tulące się do nich wątłe chaty wieśniacze. Z chwilą uzyskania prawa miejskiego (magdeburskiego) zawoody, zorganizowane w cechy i bractwa, tworzyły własny samorząd, własną władzę miejską i własnem rządziły się prawem. Wznoszone przez nią wały, mury i baszty dały niebawem osłonę dworowi królewskiemu i władzom państwowym, zapewniały spokój i rozwój wszystkim mieszkańcom.

Pierwotnie stowarzyszenia miejskie, związane solidarnością, organizowały się do wspólnej obrony przed gwałtem celem zachowania dorobku osobistego i ogólnego, udzielania opieki i pomocy swym członkom, ich wdowom i sierotom i dążenia do rozwoju swych warsztatów. Zadania te rozszerzają się wraz z skrzepnięciem w siłę i znaczenie. Wyjście na szersze tory przypadło w udziale z natury rzeczy cechom, których majstry i czeladnicy wyrabiali wszelki oręż zaczepny i odporny. Łączą się więc łucznicy, płatnerze, rusznikarze, miecznicy w jeden cech. Stworzona przez nich broń jest nie tylko przed-



### *Jan Flieger*

*wiceprezes Kurk. Br., Katowice  
członek Kom. Org.*

miotem podaży, lecz służy również do własnego użytku. Aby jednak władać orężem, trzeba ustawicznie i wytrwale się ćwiczyć.

Tak powstają bractwa strzeleckie, których członkowie tworzą mieszczańską szkołę rycerską. W dnie wolne ciągną za miasto, aby strzelać z łuków, kusz, muszkietów do kura, ustawionego na żerdzi, lub do tarczy. Niebawem, za wolą królewską, ćwiczą się w używaniu ciężkiej broni oblężniczej aż do armat włącznie. Przykład ich pociąga inne cechy, których stają się naturalnymi nauczycielami. Życzliwym okiem patrzy na to władza miejska, burmistrzowie i rajcowie, przez nich i z ich grona wybrani i na ich czele stojący. Magistrat zachęca, wyznacza nagrody, zwalnia od opłat i tworzy sobie tym sposobem straż miejską, czuwającą nad spokojem i porządkiem wewnątrz murów, odpierającą zwycięskim orężem najazd wroga.

Miasta nie są już wydane na łup bezbronny najeźdźców. Mury podzielone są na odcinki, baszty i bramy, obsadzone przez cechy — najbardziej zagrożone miejsca obsadziła bracia kurkowa, obejmując równocześnie komendę nad całością.

Od Kazimierza Jagiellończyka począwszy bractwa kurkowe cieszą się najczulszą opieką królewską. Zawiedzeni niejednokrotnie na nieobliczalnej, bitnej lecz kapryśnej szlachcie, królowie dążą do tego, by utworzyć sobie z mieszczaństwa karne i obyte z bronią zastępy piechurów i artylerzystów. Ślą listy i manifesty do miast, nawołujące do ćwiczeń i pobudzające do władania wszelką bronią przywilejami, nagrodami i uczestni-



*Augustyn Rokus*  
*skarbnik Kurk. Br., Katowice*  
*członek Kom. Org.*



ctwem swem w uroczystościach strzeleckich. Potężny rozwój miast polskich w wiekach XV, XVI i pierwszej połowie XVII jest zasługą zorganizowanego w cechy i solidarnego mieszczaństwa, na którego czele kroczą bractwa kurkowe.

Dzielnica śląska dała nam pierwszy przykład zawiązania na ziemiach polskich bractwa strzeleckiego. W r. 1286 bowiem Bolko I Waleczny zatwierdza ustawą bractwo w Świdnicy, pochodzące z okresu o lat 39—40 wcześniejszego, i sam bywa na ćwiczeniach braci strzelających z łuku „do ptaka, zawieszonego na wysokiej żerdzi.“ W jego obecności rozdawane są nagrody współzawodnikom, a kto zdoła zbić cel symboliczny z żerdzi, ogłaszany jest „Królem ptasim.“

Na przełomie wieku XIII powstają bractwa w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Kaliszu, w połowie w. XIV w Toruniu, w w. XV w Warszawie \*) i innych miastach. Pod znakiem kura czuwającego skupia się całe mieszczaństwo, przodujące w kościele i podczas procesyj, śmiało i dumnie kroczące za swym sztandarem i królem kurkowym podczas uroczystości strzeleckich, karne i obowiązkowe na strzelnicy, krwi swej nie szczędzące w wiernej służbie Rzeczypospolitej.

\* \* \*

W aktach radzieckich Starej Warszawy wśród innych, o 100 lat wcześniejszych dokumentów dotyczących bractwa,

---

\*) W Warszawie, najdawniejsza nazwa brzmiała: bractwo łuczników — *fraternitas sagittariorum*.



## *Ludwik Broda*

*Strzelniistrz Kurk. Br., Katowice  
członek Kom. Org.*

znajduje się przywilej Jana Kazimierza z r. 1652, nadający nową strzelnicę na Lesznie dworzanom i ich rodzinom obok wodociągów, prowadzących do zamku, w którym król pisze:

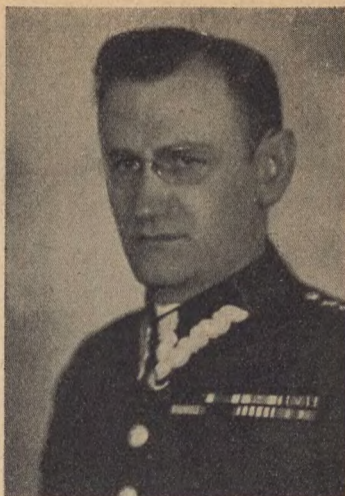
„Żaden rozumny człowiek nie zaprzeczy, że w czasie pokoju należy myśleć o wojnie i przygotowaniach do niej. Niestety poddani w razie potrzeby Rzeczypospolitej mało są do tego sposobni. Każda sztuka wymaga wprawy, czemużby więc nie należało się ćwiczyć również w sztuce wojennej? Skoro w bitwie zaręcza zwycięstwo nie tyle ilość i cnota nieuczona, ile sztuka i obycie z bronią, słusznie kładą hetmani nacisk na to, aby nowozaciężni przez codzienne ćwiczenia wprawiali się do wyznaczonego celu rzucać pociski, aby umieli przed grożącymi im razami się chronić, maszerować krokiem żołnierskim szybko i równo, placu nie opuszczać i szyku nie psować, aby w boju osiągnąć wynik najlepszy. Dlatego popieramy najgoręcej, aby poddani i obywatele podczas pokoju Rzeczypospolitej mogli uprawiać w kraju sztukę wojowania i przyzwyczajać się do ćwiczeń zbrojnych...”

Słowa te brzmią, jakby wyjęte z dzisiejszego programu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Mówią, że społeczeństwo, które pragnie zapewnić sobie najdłużej pokój i rozwój swych sił żywotnych, a na wypadek narzuconej wojny — zwycięstwo, musi być każdej chwili gotowe wystąpić zbrojnie w obronie swych granic, honoru i mienia. Pogotowia obronnego nie tworzy się z dnia na dzień, lecz w planowych ćwiczeniach fizycznych, w musztrze i strzelaniu, w wyrabianiu



## *Karol Frelich*

*Komendant Kurk. Br., Katowice  
członek Kom. Org.*



cnót obywatelskich, w posłuszeństwie i karności. Tak to rozumiały cechy rzemieślnicze i bractwa kurkowe w dawnej Polsce i tak pojmują to dziś Bractwa zjednoczone. Myśl ta nakazuje im zapomnieć o troskach dnia codziennego i krzepić siły i ducha na strzelnicy, służyć przykładem młodszemu pokoleniu i trwać na posterunku umiłowanym.

Pragniemy pokoju i spokojnej pracy, nie pożądamy niczego dobrego i mienia, lecz wierni tradycji naszych przodków w czasie potrzeby Rzeczypospolitej będziemy umieli stanąć w zgodnym i karnym szeregu, aby bronić do tchu ostatniego najdroższej naszej puścizny. Tak nam dopomóż Bóg!

*Tadeusz Sas Jaworski.*



# Marsz Kurkowego Bractwa Strzeleckiego

na melodję: „Hej! strzelcy wraz“.

## I.

Hej, Bracia, wraz — szeregiem broń przy broni!  
A z piersi naszych żywy stanie mur;

Jak ojców kord — tak Polskę dziś zasłoni  
Z braterskich strzelb piorunów gromki chór.

Wszak z hufca strzelców zastęp wnet gotowy,  
By za Ojczyznę w święty ruszyć bój,

Obrońców ziemi wzbudzić zapal nowy  
I mundur zmienić na obrońców strój.

Po wieków wiek strzeleckie oko, dłoń  
To straż, to tarcz, to dla Ojczyzny broń.

## II.

Gdy w dziejów mroku życie Polski gasło,  
Krew bohaterów sączył srogi wróg, —

W bractwie strzeleckiem żyło wiecznie hasło:  
Hej! W broni palnej szukaj zbawczych dróg!

I pierzchnął wróg z Ojczyzny zmartwychwstałej,  
Rozprysła się kajdanów twarda stal,

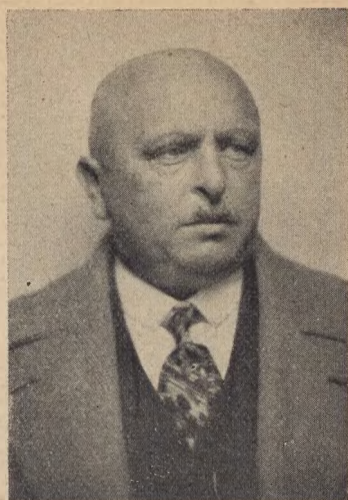
Więc ojców wzorem i dla ojców chwały  
Do oka broń i mierz i cel i pal!

Po wieków wiek strzeleckie oko, dłoń  
To straż, to tarcz, to dla Ojczyzny broń.

(Kr. Stasicki.)



*Mec. A. Chmielewski*  
*członek Zarządu Br. Kurk., Katowice*  
*członek Kom. Org.*



## GÓRNOŚLĄSKIE BRACTWA KURKOWE

W tym artykule opisana jest historia śląskich bractw kurkowych. Zaś historję, jak i gdzie powstało pierwsze bractwo kurkowe, kto był pierwszym z książąt, który zatwierdził statut bractwa, oraz jak rozwijały się bractwa kurkowe w Polsce, opisuje na innem miejscu p. Sas-Jaworski w artykule pod tytułem: „Na straży Rzeczypospolitej”. W ten sposób otrzymują czytelnicy pogląd na całość historii bractw kurkowych.

*Redakcja.*

Początki bractw strzeleckich, czyli jak je w Polsce nazywamy, bractw kurkowych — z powodu drewnianych figury koguta, do którego strzelano jako do celu — sięgają czasów średniowiecza, a uroczystości, połączone z strzelaniem, były dla obywateli miast tem, czem dla książąt i szlachty były wspólczesne turnieje rycerskie. Zarówno turnieje, jak popisy w strzelaniu nie były właściwie zabawami, lecz raczej wykazami sprawności we władaniu bronią, co dla widzów oczywiście stanowić mogło przyjemną i w różne emocje bogatą i stosunkowo rzadką rozrywkę, gdyż popisy takie ze względu bądź na zbyt oddalone od siebie miejsca zamieszkania poszczególnych rycerzy, bądź w wypadku strzelań kurkowych ze względu na własne zajęcia obywateli, tylko okazynie mogły się odbywać.

Samoobrona mieszkańców miast była właściwą przyczyną powstania bractw kurkowych. W połowie i pod koniec średniowiecza wiele miast głównie w Niemczech dorobiło się takich bogactw, znaczenia i potęgi (jak naprz. miasta hanzeatyckie, które dla wspólnych interesów utworzyły związek, t. zw.



### *St. Czaplicki*

*członek Zarządu Kurk. Br., Katowice*

*członek Kom. Org.*

„Hanzę“), że się z czasem uniezależniły od książąt i prowadziły nawet wojny z sąsiednimi książętami lub wchodziły z nimi w przymierze i udzielały im zbrojnego poparcia. W tych warunkach miasta musiały utrzymywać stałą jakąś siłę zbrojną, która w większych miastach składała się z zaciężnych najemników, pozatem jednak w wypadkach, gdy chodziło o obronę własną wzgl. odparcie ataków z zewnątrz, obywatele sami obowiązani byli do służby obronnej. Każdy cech na wszczęty alarm o zbliżaniu się wroga obowiązany był stawić się w oznaczonym miejscu z odpowiednią bronią. Ponieważ miasta w średniowieczu zwykle obwarowane były murami i basztami, były więc najodpowiedniejszą bronią wystrzwały z łuków (wzgl. później ze strzelb po wynalezieniu prochu), któremi prażono podchodzącego pod mury nieprzyjaciela.

Celem właśnie odpowiedniego wyszkolenia strzelców powoływały się osobne bractwa, które odbywały co pewien czas swoje ćwiczenia, strzelając do drewnianej figury koguta lub innego ptaka, a w późniejszych czasach do drewnianej tarczy z naznaczonym farbą krążkiem w pośrodku.

Mimo, że miasta z czasem wiele utraciły z swej pierwotnej niezależności, bractwa kurkowe przecież się utrzymały, a to właśnie dzięki głównie protekcji i poparciu ze strony książąt i panów, którzy widzieli w nich słuszną najlepszą ostoję porządku i spokoju w miastach i kraju. Tak na przykład biskup wrocławski Rudolf udzielił w r. 1401 indulgencji (generalnego odpustu) wrocławskiemu bractwu kurkowemu, które w dzień



## A. Balcer

czł. Zarządu obecny Król Br. Kurk., Kałowice  
szłonek Kom. Org.



św. Fabjana i Sebastjana wzięło udział w Mszy św., a w okresie niebezpieczeństwa tureckiego w r. 1566 cesarz, Ferdynand I wprost nakazał zakładanie i popieranie bractw kurkowych, aby obywatele w strzelaniu się ćwiczyć mogli. I w późniejszych wiekach aż do naszych czasów bractwa kurkowe niejednokrotnie występowały w obronie porządku i spokoju tam, gdzie nie było wojska, zazwyczaj w charakterze gwardji cywilnej podczas rozruchów, rewolucyj i t. p., i zwykle dobrze się wywiązywały z danych im zleceń.

### *„Górnośląski Związek Strzelecki“.*

Zwyczaj łączenia się poszczególnych bractw w związki istnieje dopiero od mniej więcej połowy ub. wieku. Z inicjatywy bractwa kurkowego w Raciborzu ukonstytuował się w r. 1849 „Górnośląski Związek Strzelecki“, do którego narazie przystąpiły bractwa z 9-ciu miast: Raciborza, Gliwic, Bytomia Strzelec, Koźła, Głubczyc, Mysłowic, Żorów i Ujazdu. Pierwsze większe wystąpienie Związku odbyło się 29 i 30 czerwca 1850 r., przyczem naczelnik raciborskiego bractwa kurkowego Zięcicki na skutek najlepszych strzałów uzyskał godność związkowego króla kurkowego i nagrodę w postaci złotego medala wartości 15 talarów. Pierwszym rycerzem związkowym został brat Greiner, który uzyskał 39 punktów, drugim rycerzem br. Dudek (38 punktów). Oddawano po 6 strzałów do tarczy o 12 kręgach.

Odtąd co roku odbywały się uroczystości związkowe kolejno w poszczególnych miastach, w których istniały bractwa



### *St. Sobota*

*członek Zarządu Kurk. Br., Katowice  
członek Kom. Org.*

kurkowe, a tych było sporo, gdyż z biegiem czasu wszystkie miasta do Związku przystąpiły. Na dzisiejszym Śląsku Polskim zjazdy „Górnośląskiego Związku Strzel.” odbyły się w Mysłowicach w r. 1861, w Żorach 1865, w Mysłowicach 1872, w Mikołowie 1873, w Rybniku 1874, w Katowicach 1877, w Król. Hucie 1880, w Żorach 1881, w Mysłowicach 1886, w Mikołowie 1887, w Pszczynie 1889, w Rybniku 1893, w Katowicach 1895, w Tarn. Górach 1905. Około 80—90 proc. ogółu członków zawsze brało udział w uroczystościach Związku, co jest najlepszym dowodem, że jak ważne wydarzenie uroczystości te uważano. Zresztą cała ludność miasta, w którym zjazd braci strzeleckiej się odbywał, z ni mniejszym zainteresowaniem śledziła przygotowania do uroczystości, które rozpoczynano już na kilka dni przed terminem strzelania. Przygotowania te były dość rozległe, trzeba bowiem było stwierdzić dokładnie pewność i bezpieczeństwo wszystkich strzelnic, wytrzymałość tarcz i wprawność zaangażowanej obsługi, a obok tego wszystkiego odbywały się ćwiczenia i próby w strzelaniu poszczególnych bractw. Zainteresowanie uroczystościami budziła też nie lada okoliczność, że można było zdobyć piękne i nieraz kosztowne, kilkuset marek wartości sięgające nagrody, zwłaszcza, że premij było wiele, gdyż nie tylko poszczególne bractwa były na mocy swych statutów obowiązane do zafundowania jakiejś nagrody ale także magnaci i różni bogaci przemysłowcy uważali sobie za zaszczyt ofiarować na tensam cel jakiś cenniejszy przedmiot.



### *Aug. Płaczek*

*członek Zarządu Br. Kurk., Katowice*  
*członek Kom. Org.*



Początkowo wszystkie koszty imprezy związkowej ponosiło na mocy statutów bractwo miejscowe jako gospodarz, ponieważ jednak koszty te okazały się zbyt wysokimi, od r. 1863 każde bractwo składało na ten cel udziały po 3 talary, lecz już w r. 1865 odnośną uchwałę zmieniono w tym sensie, że ogólne koszty pokrywać ma kasa związkowa do sumy 69 talarów. W r. 1870 sumę tą podniesiono do 300 marek, a w kilka lat potem ze względu na przyjęty od niejakiego czasu zwyczaj odbywania t. zw. „Frühschoppen“, czyli przedpołudniowej małej bibki i spowodowane tem większe koszty zapomogę podniesiono do 500 marek i osobno przeznaczono kwoty 200 i 100 marek na zakup nagród i premij, z tem jednak zastrzeżeniem, że kasa związkowa będzie w tym okresie w posiadaniu conajmniej 2000 marek gotówki. Zastrzeżenie to nigdy nie wchodziło w rachubę, gdyż stan majątkowy Związku zawsze był bardzo dobry.

Strzelanie o godność króla związkowego odbywało się w pierwszych latach istnienia Związku przez dwa, później przez trzy dni z rzędu, tak, że proklamacja króla kurkowego Związku, obu rycerzy związkowych i rozdawanie nagród odbywały się drugiego wzgl. trzeciego dnia wieczorem.

W ostatnich latach przed wojną światową odległość celu (tarcz) na strzelnicach górnośląskich wynosiła 180, 200 lub 220 metrów. Przy strzelaniach związkowych normalna odległość wynosiła 200 metrów.

Strzelnice, będące w posiadaniu bractw, przedstawiają czy to dzięki swemu znacznemu obszarowi, czy też dzięki rozległym



*Jan Badura*

*sztónek Kurk. Br. Strzeleckiego, Katowice*

zabudowaniom i kosztownemu ich urządzeniu nieraz znaczną wartość. Tak na przykład budowa i urządzenie strzelnicy w Raciborzu, ukończonej w r. 1896, kosztowała 113.400 marek. a znaczną wartość przedstawia także grunt (15 mórg), na którym strzelnica się wznosi, i który również jest własnością bractwa. Największą uwagę poświęca się oczywiście technicznemu urządzeniu strzelnicy samej i stanowisku tarcz, przyczem stosuje się najnowsze urządzenia techniczne, jak sygnały elektryczne, wskazujące wyniki strzelania, telefony i t. d.

#### *Dzieje najstarszych bractw.*

Ćwiczenia strzeleckie wśród mieszczan spotykamy na Śląsku już od r. 1200. Pierwsze bractwo kurkowe powstało w Świdnicy w r. 1286. We Wrocławiu już w r. 1401 strzelano z flint. Obok tego jednak strzelanie z łuków wzgl. kusz utrzymało się aż do początków 17-go wieku. W r. 1612 odbyło się w Nysie wielkie strzelanie o nagrody, na które zaproszono kilkunastu książąt i 60 miast, jednakże nie przybyli wszyscy z powodu zbyt wysokich kosztów tej imprezy, a także kosztów dalekiej podróży. Strzelano wówczas ze strzelby, długości około 2 metrów (trzy i pół łokcia) z wolnej ręki do celu na odległość 300 łokci.

Do najstarszych bractw kurkowych na G. Śląsku należą m. i. bractwa w Opolu, Raciborzu i Bytomiu, Pszczynie, Żorach i Tarn. Górach. Wprawdzie nie jest wiadomy rok ich fundacji, istnieją jednakże już od wieków, jak to m. i. wynika z aktów magistratu o p o l s k i e g o, gdzie notatka z r. 1620 powiada, że



tamtejszy cech piekarzy z racji uzyskania godności króla kurkowego przez jednego z miejscowych piekarzy ofiarował bractwu strzeleckiemu tarczę ze srebra, wagi 2 łutów i 3 granów. Interesującym jest również fakt, że bractwo w Raciborzu otrzymało w r. 1815 polecenie rozproszenia band rozbójniczych, grasujących między Wodzisławiem i Rybnikiem, i że bractwo wykonało to zlecenie ku powszechnemu zadowoleniu.

Więcej wiemy o bractwie bytomskim, które ukonstytuowało się około 5 maja 1503 r. i w przyszłym roku będzie mogło obchodzić 430-lecie swego istnienia. Z powodu wojny 30-letniej i innych zamieszek bractwo to przez dłuższy okres czasu nie było czynne, nie odbywano bowiem dawniej praktykowanych strzelań zawodowych podczas Zielonych Świąt. Zwyczaj ten odnowił i działalność bractwa ożywił dopiero właściciel powstałego w r. 1697 „wolnego państwa bytomskiego“ hr. Henckel von Donnersmarck, który nadał bractwu różne przywileje i pewien rodzaj statutów. Interesujący ten dokument, pisany po polsku i po niemiecku, brzmi (w skróceniu):

„Karol Józef, Świętego Rzymskiego Cesarstwa Hrabia Henckel, baron Donnersmarck, wolny pan na Śląsku, dziedziczny i rządzący pan wolnego państwa Bytomia, Tarn. Gór i Głogówka, oznajmiamy niniejszem, że w dążeniu naszym o przywrócenie dawnego zwyczaju strzelania podczas Zielonych Świąt o godność króla, o którym to zwyczaju, zaniedbanym od 220 lat, świadczą dotąd przechowane klejnoty bractwa, postanowiliśmy zwyczaj ten przywrócić...“ — Następują przepisy o strzelaniu, ustalenie porządku pochodu na strzelnicę, opis ceremonjału obwołania króla kurkowego i t. d. Dokument ten zapewnia bractwu stałą subwencję w wysokości 30 guldenów rocznie, aby, jak powiada, „zachęcić obywateli miasta do ćwiczenia się w strzelaniu“. Z owych 30 guldenów królowi kurkowemu wolno było zużyć 10 guld. na zakup piwa dla braci podczas strzelania. Statut zawierał m. i. przepis, że nowowybranego króla odprowadzano uroczyście aż do jego domu i dawano na cześć jego salwę honorową. Przy strzelaniu o nagrody 13-tą i ostatnią nagrodę stanowić miał na zawsze, jak dokument wyraźnie ustala, „jeden polski poślaczany ser“.

Powyższy dokument załączony został do zaprowadzonej przez magistrat w r. 1727 księgi magistrackiej, rodzaju kroniki miejskiej, która aż do r. 1751 prowadzona była wyłącznie w języku polskim, następnie aż do r. 1757 częścią po polsku i czę-

ścią po niemiecku, a od r. 1758 wyłącznie po niemiecku. Jak widać, magistrat bytomski bardzo rychło uległ germanizacji pod wpływem polityki zdobywcy Śląska, króla pruskiego Fryderyka II.

Z najstarszych bractw kurkowych na dzisiejszym Śląsku Polskim dość wyczerpujące wiadomości przechowały się co do założenia i przeszłości bractw w Pszczynie, Żorach, Tarn. Górach i Mysłowicach.

Z wielu względów ciekawą jest historia bractwa kurkowego w Pszczynie, z dawien — dawna cieszącego się protekcją i opieką panów na Pszczynie, o którym dokument z r. 1681 zawiera najstarsze wiadomości. Dokument ten, zawierający statuty bractwa, nadany został bractwu pszczyńskiemu przez ówczesnego pana na Pszczynie, hr. Baltazara Promnitza, rządzącego „wolnem państwem pszczyńskiem“ od 1678 do 1703 r. Drugi dokument, wystawiony 13 czerwca 1704 roku przez następcę Baltazara, hr. Erdmanna Promnitza, który rządził od 1703 do 1745 r., zmienia nieco poprzedni statut, m. i. wyznaczając bractwu stałą subwencję w kwocie 30 guldenów rocznie — sumę na owe czasy znaczną — na kupno nagród za najlepsze strzały. W imieniu obywatelstwa burmistrz i rada miejska każdorocznie zwracali się do właścicieli Pszczyny listownie z prośbą o zezwolenie na urządzenie święta kurkowego, proponując równocześnie termin strzelania i prosząc o wypłacenie owych 30 guldenów, na co zwykle otrzymywali odpowiedź przyzwalającą. Były jednakże wypadki, że panowie pszczyńscy zezwolenia swego odmawiali z uwagi na okoliczność, że podczas strzelania o godność króla kurkowego zachodziły różne ekscesy i podchmielona brać strzelała na oślep, nieraz powodując nieszczęście. Z tej przyczyny m. i. w latach od 1772 do 1778 strzelanie się nie odbywało, gdyż książę stale odrzucał prośby magistratu. Dopiero ukazem z r. 1779 Fryderyk ks. Anhalcki jako pan na Pszczynie zezwolił na odbycie strzelania o godność króla i połączone z tem uroczystości, pod warunkiem jednakże, że nie zajdą żadne wybryki.

Z zachowanego z tych czasów rachunku kosztu święta strzeleckiego sięgały 60 talarów, a składały się na nie następujące pozycje: 20 talarów na zakup „cyny“, czyli nabojów, 1 talar i 15 groszy srebrn. za transport „cyny“, 10 talarów premja dla króla, dla 4-ech strażników nocnych po 16 groszy dziennie, 6-ciu tamburom wzgl. bębniom i fletnistom po 25 gro-



szy, razem 5 talarów (1 talar liczył 30 groszy), śniadanie dla nich osobno 15 groszy, chłopom za noszenie tarcz i „cyny“ przez dwa dni 1 talar i 6 groszy, za furę 1 talar, muzykanci 8 talarów i 10 gr., wino dla muzykantów 2 talary, dwom wójtom za dozorowanie straży 1 talar — pozatem różne wydatki za piwo, bułki i różne usługi.

Od roku 1769 prowadzono w Pszczynie regularnie również księgę strzałów z wynikami każdorazowego strzelania.

Według regulaminu brackiego król kurkowy w Pszczynie fundował podczas głównego strzelania jeden „achtelik“ (ósma część tonny) piwa, z czasem jednak weszło w zwyczaj „stawiania“ po dwóch baryłek piwa. Do tego zwyczaju nie chciał się zastosować w r. 1770 ówczesny król kurkowy Józef Müller, odmawiając zapłacenia rachunku za drugi achtelik, wobec czego kilku członków bractwa wystosowało do pana na Pszczynie list z prośbą o odebranie Müllerowi godności króla kurkowego i zadekretowanie, aby ze względu na licznych obywateli, biorących zwykle udział w uroczystościach, związanych z proklamowaniem króla kurkowego, każdorazowy król obowiązany był odtąd do dawania dwóch baryłek piwa. Książę odpowiedział — zresztą całkiem rozsądnie — że król kurkowy poza jedynie trudami nie ma żadnych korzyści osobistych z racji piastowania godności króla kurkowego i nie można go zniewalać do ponoszenia kosztów, w wypadku zaś Müllera dał swej kasie polecenie zapłacenia za niego zaległego rachunku za piwo.

Wbrew zaprzeczeniu księcia królowie kurkowi pewne korzyści z swego tytułu jednak mieli, nietylko w Pszczynie, ale i w innych miastach, gdzie istniały bractwa kurkowe. Godność króla kurkowego związana była z różnemi przywilejami, z których najważniejszym było zwolnienie od wszelkich publicznych ciężarów; król kurkowy wolny był naprzykład od obowiązującego wszystkich innych obywateli przyjmowania wojska na kwaterę do swego domu i ponoszenia zazwyczaj niemałych, z takimi kwaterunkami związanych kosztów i kłopotów.

Aż do końca 18-go wieku bractwa kurkowe stanowiły tam, gdzie nie było wojska, coś w rodzaju gwardji cywilnej wzgl. milicji. Było tak i w Pszczynie, gdzie bracia kurkowi podzieleni byli na dwie kompanje, każda po 150 ludzi. Każda kompanja miała swoją chorągiew, kapitana, porucznika, chorążego i wachmistrza i podzielona była na 10 rot z kapralami na czele.

Ponadto każda kompanja miała po 2 tamburów, 2 fletnistów i kilku furażerów.

### *Bractwo kurkowe w Żorach*

Istnieje również już od niepamiętnych czasów. Rok jego założenia nie jest wiadomy; przechowała się tylko pewna notatka z r. 1723, w której mowa jest o „piwie królewskim“, t. j. fundowaniem przez króla kurkowego. W okresie wojen prusko-austriackich o Śląsk bractwo podupadło i wkońcu nie dawało żadnego znaku życia. Dopiero 27 lipca 1776 r. magistrat żorski wniósł za namową i poparciem okolicznej szlachty i pośrednictwem miejscowego komisarza królewskiego do królewskiej komory we Wrocławiu podanie z prośbą o zezwolenie na nowe ukonstytuowanie się bractwa kurkowego i zaprowadzenie strzelań o godność króla, podając za powód m. i. bliskość granicy, częste wypadki grabieży, niepewność dróg publicznych i pożytek, jaki w tych okolicznościach społeczeństwo i państwo mieć mogą z bractwa kurkowego. Magistrat zobowiązał się dać 50 talarów jako zaczątek na kosztą budowy strzelnicy, pozatem corocznie 8 talarów jako premję dla króla kurkowego i osobno jeszcze dostarczać gratisowo piwo na uroczystości głównego strzelania podczas Zielonych Świąt.

Dnia 15 lipca 1778 r. komisarz rządowy zatwierdził statuty nowego bractwa, według których wpisowe wynosiło 1 talar a pierwsze strzelanie o godność króla naznaczone zostało na przyszły rok i trwać miało trzy dni, przyczem bractwu towarzyszyć mieli na strzelnicy wszyscy obywatele. Najmłodsi z pomiędzy obywateli mieli trzymać straż, aby na strzelnicę nie wpuszczać „pospólstwa“ i wogóle dbać o porządek. Za upicie się przed i podczas strzelania groziła kara 24-godzinnego aresztu a za każdą kłatwę kara 2 groszy sr. (około dzisiejszych 50 groszy.)

Do bractwa zapisało się zaraz 80 obywateli i 12 lipca 1779 roku odbyło się pierwsze uroczyste strzelanie. Nowoproklamowany król kurkowy otrzymał oprócz premji 12 talarów na piwo.

Gdy w okresie wojen napoleońskich rząd pruski zażądał od obywateli żorskich utworzenia dwóch ochotniczych kompanij milicji celem utrzymania spokoju i porządku w mieście i okolicy, bractwo kurkowe podjęło się zadania postawienia jednej kompanji. Z rozporządzenia rządu z 29 kwietnia 1817 król kur-



kowy otrzymywał rocznie 4 talary tytułem premii honorowej i zwolniony był od wszelkich ciężarów publicznych. Prawa korporacyjne otrzymało bractwo od króla Wilhelma IV dnia 4 września 1849 r., wskutek czego mogło zakupić od miasta odpowiedni kawał gruntu i rozbudować istniejącą tam już starą strzelnicę, co kosztowało 4000 talarów — sumę bardzo wysoką jak na tak małe miasteczko, co jednak dowodzi, z jakim zamięłowaniem, nie szczędząc grosza, obywatele traktowali szlachetny sport ćwiczenia się w strzelaniu.

### *Bractwo kurkowe w Tarn. Górach*

szczyci się również poważnym, choć już nie tak długim wiekiem co poprzednie. Powstało prawdopodobnie krótko po wojnie 7-letniej, gdy wojska się wycofały i ze względu na grasujące jeszcze tu i ówdzie bandy w interesie własnego bezpieczeństwa mieszkańcy zawiazali między sobą coś w rodzaju towarzystwa obywatelskiego, które swe ćwiczenia strzeleckie odbywało na t. zw. Płóczkach. Co niedzielę i święto urządzano tam w ogrodzie restauracyjnym Halauera zabawy, połączone z strzelaniem do stojącego tam oddawna muru strzeleckiego.

Za każdy strzał płacono 1 grosz srebrny, t. zw. „czeski“, i ze zbioru tych składek po potrąceniu kosztów udzielano premij za najlepsze wyniki strzelania.

Dopiero w r. 1780 bractwo ukonstytuowało się na podobieństwo innych bractw kurkowych i przyjęło statuty, zapożyczone od bractwa kurkowego w Raciborzu. Zarząd składał się z inspektora wzgl. naczelnika, dwóch mistrzów kurkowych, pisarza i celownika, których wybierano zwykłą większością głosów, zaprzysięgano i odprowadzano na magistrat celem uzyskania ich zatwierdzenia. Wpisowe wynosiło 5 „czeskich“ (groszy) dla każdego członka i ponawiano je co dwa lub trzy lata dla zasilenia kasy brackiej, która w razie śmierci katolickiego członka zamawiała za 2 talary uroczystą mszę, a gdy zmarły był ewangelikiem, takąsamą kwotę wypłacano wdowie. Kasę bracką zasilaly też cechy rzemieślnicze regularnymi składkami rocznymi w wysokości od 1 talara i 10 groszy do 3 talarów i 10 „czeskich“. Za celownika przyjęto szewca Józefa Obalę. Urząd jego był płatny i połączony ze służbą ordynansa. Przy zwykłych ćwiczeniach czyli strzelaniach towarzyskich otrzymywał dziennie 5, przy strzelaniach o godność króla kurkowe go 10 czeskich. Pierwsze strzelanie towarzyskie odbyło się

1 maja 1780, a pierwsze strzelanie na króla kurkowego 17 września tegoż roku przy udziale 38 inkorporowanych członków. Odtąd festyny strzeleckie odbywały się corocznie w Zielone Świąta, z wyjątkiem lat wojen i żywiołowych katastrof.

Strzelanie odbywało się pierwotnie pod zwykłą szopą. W latach 1804 i 1805 wybudowano na temsamem miejscu murowaną strzelnicę i obok niej dwupiętrowy dom gościnny, który w r. 1809 powiększono o jednopiętrową nadbudówkę. Koszta całej budowy, łącznie z ceną za grunt wynosiły przeszło 3000 talarów. Strzelnica, która prowadziła restaurację z prawem wyszynku, przez długie lata służyła inteligencji z miasta za punkt zborny i wycieczkowy.

W r. 1850 bractwo otrzymało zmienione nieco, nowe statuty i uzyskało formalnie prawo korporacji, choć w praktyce z praw tych (możność nabywania i sprzedawania własności ruchomej i nieruchomej) już od początku swego istnienia korzystało. Według nowych ustaw przystąpienie do bractwa było ułatwione i każdy nieposzlakowany obywatel mógł żądać przyjęcia do korporacji.

### *Bractwo kurkowe w Mysłowicach*

należy do stosunkowo młodszych. Wytworzyło się ono z milicji obywatelskiej, powstałej w rewolucyjnym roku 1848. Bractwo kurkowe ukonstytuowało się 22 lutego 1850 r. z inicjatywy dawniej zamieszkałego w Mysłowicach kupca Zimnego i kilkunastu obywateli, przeważnie członków dawniejszej obywatelskiej gwardji cywilnej, którzy wybrali najpierw komitet dla opracowania odpowiednich statutów dla bractwa. Kupiec Zimny wydzierżawił bractwu swoją starą strzelnicę, położoną obok jego domu na t. zw. Wielkiej Skotnicy, gdzie już dawniej ćwiczenia swoje odbywała straż obywatelska. Sprawę czynszu uregulowano w ten sposób, że każdy członek bractwa płacić miał po 20 groszy srebrnych (czeskich) rocznie. W r. 1850 uchwalono zaprowadzić umundurowanie strzelców. Mundur składał się z zielonej litewki z zielonym aksamitnym kołnierzem i naszywkami i dwoma rzędami mosiężnych guzików, hełmu z białym włosiem końskim jako pióropuszem, zielonej czapki i zwykłego myśliwskiego noża u skórzanego pasa z patrontaszami. Jeszcze w tym samym roku sprawiono chorągiew i wreszcie 15 października 1850 r. odbyło się pierwsze strzelanie o godność króla kurkowego.



W r. 1854 bractwo utworzyło dla swych członków kasę pogrzebową, która wdowie i dzieciom zmarłego członka wypłacała 50 talarów, w wypadkach zaś śmierci żony strzelec otrzymywał 25 talarów.

Okolo r. 1860 strzelnicę przeniesiono na pola kozienickie i z pierwotnych 200 stóp przedłużono ją na 300 stóp. Oprócz 52 członków czynnych w r. 1866 bractwo miało kilku członków honorowych, m. i. hr. Thiele-Winklera, ks. prob. Markiefkę z Bogucic i burmistrza myślowickiego, Rothera.

### *Bractwo kurkowe w Mikołowie*

powstało 11 czerwca 1865 r. z inicjatywy kilku znanych i poważnych obywateli. Władze bractwa stanowili: 1 naczelnik, 1 zastępca, 1 kasjer i 4 dalszych członków zarządu. Do założycieli należeli m. i. radca górniczy Kühnemann, Beyer, Rohner, Steinmetz, Pleszka i Stabik. Nowe, zrewidowane statuty Bractwa ukazały się w druku w r. 1875 i zasługują z nich na uwagę następujące ważniejsze przepisy:

Zarząd wybierano na walnem zebraniu zwykłą większością głosów na 3 lata. O wyborze kandydatów, zgłaszających się o przyjęcie do Bractwa, decydowało również walne zgromadzenie zapomocą balotowania białych i czarnych kulek; aby być przyjętym, kandydat musiał otrzymać wszystkie białe kulki. Odmowę przyjęcia stanowiła większość lub połowa białych kulek, w wypadku zaś, gdy ktoś otrzymał większość białych kulek, lecz między nimi znajdowało się kilka czarnych, odkładano rozstrzygnięcie na trzy dni; w tym czasie członkowie, którzy oddali czarne kulki, byli obowiązani do przedstawienia zarządowi powodów, dla których przeciwni są przyjęciu odnośnego kandydata.

Taksa przyjęcia (wpisowe) wynosiła początkowo 18 marek, od 1885 r. 9 marek, a składka miesięczna początkowo 25, od 1876 r. 50 fenigów. Za nieusprawiedliwioną nieobecność na zebraniach płacono karę 50 fen., podobnie za palenie tytoniu na strzelnicy, a 1 mk. za pozostawienie bez dozoru naładowanej strzelby.

Ćwiczenia w strzelaniu odbywano w każdą niedzielę popołudniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września. W pogrzebie zmarłego członka uczestniczyć byli winni wszyscy bracia w mundurach. W r. 1890 bractwo obchodziło uroczystość 25-lecia swego założenia, licząc wtedy 50 członków. Zjazdy

„Związku Śląskich Bractw Strzeleckich“ odbyły się w Mikołowie w połączeniu ze strzelaniem o godność króla i rycerzy Związku w latach 1873, 1887 i 1912.

W dniu 13 maja 1906 r. odbyło się poświęcenie nowozbudowanej pięknej strzelnicy, która umożliwia strzelanie na odległość 175 metrów, podczas gdy w starej strzelnicy odległość wynosiła tylko 100 metrów. Budowa hali rozpoczęła się krótko potem i ukończona została w r. 1908. Z powodu znacznych kosztów budowy wpisowe podwyższono do 30 marek a na członków nałożono osobną składkę 3 mk., lecz już w r. 1910 wpisowe obniżono o połowę.

### *Do najmłodszych*

należą bractwa w Katowicach i Król. Hucie, które powstały dopiero po nadaniu tym miejscowościom praw miejskich, co — jak wiadomo, nie tak bardzo dawno nastąpiło.

\*            \*            \*

Gdy Górny Śląsk przypadł do Polski, nie było już organizacji strzeleckiej, któraby tę dzielnicę łączyła w jedną całość. Niektóre bowiem bractwa, których zarządy nie chciały albo nie mogły się zdobyć na lojalną współpracę z nowymi władzami, rozwiązały się i swój majątek albo sprzedawały albo też rozdzieliły. Stan taki istniał do roku 1923, w którym bractwo w Mikołowie przystąpiło do czynnej pracy. Przystąpiło ono do opracowania nowego statutu, dostosowanego do nowych politycznych warunków i uzyskało zatwierdzenie tegoż przez władze wojewódzkie. Nawiązało ono natychmiast kontakt z zarządem Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rz. P. w Poznaniu, od którego otrzymało polecenie zorganizowania okręgu śląskiego. Do wykonania tego polecenia bractwo to przystąpiło, zwołując na dzień 7 grudnia 1924 r. konstytucyjne zebranie, na które przysłały delegatów bractwa: Mikołów, Rybnik i Tarnowskie Góry. Z Wodzisławia przybyli także dwaj przedstawiciele, lecz dla tego, ponieważ bractwo się tam dopiero organizowało, uczestniczyli oni jako goście. Na tem to posiedzeniu wybrano zarząd okręgu, który się składał jak następuje: Emil Nocoń Mikołów — prezes, Józef Mandrysz Rybnik — wiceprezes, Karol Piła Mikołów — sekretarz, Strencioch Tarnowskie Góry — zast. sekretarza, Karol Koźlik z Katowic — skarbnik, Ryszard Bąk Mikołów — zast. skarbnika, Wilhelm Lipiński Mi-



kołów — strzełmistrz, Filip Thomala Tarnowskie Góry — zast. strzełmistrza. Wybrany zarząd okręgu przystąpił z energią do pracy i w stosunkowo krótkim czasie mógł się poszczycić przynależeniem do okręgu śląskiego dalszych bractw w Pszczynie i Żorach. W roku 1926 utworzyły się dalsze bractwa w Szarleju i Katowicach. W roku 1928 powstało bractwo w Królewskiej Hucie a w roku 1930 bractwo w Siemianowicach.

Obecnie należą do okręgu śląskiego 9 bractw. Gdyby nie pogorszenie się stosunków ekonomicznych, można by liczyć na większą ich liczbę.

Bractwa należące do okręgu śląskiego pracują należycie, czego dowodem, że w ciągu 6 lat po raz drugi przyjmuje Śląsk bractw z wszystkich dzielnic Polski. Zaslugę, że okręg się tak rozwinął, należy bezwzględnie przyznać Bractwu w Mikołowie, które i obecnie bierze bardzo czynny udział we wszelkich pracach naszej organizacji.

\*

Wymienić mi wypada źródła, z których przy opracowaniu niniejszego artykułu korzystałem, mianowicie (m. i.): księdza A. Weltzel'a „Geschichte der Stadt Sohrau“ r. 1888, Lustig'a „Geschichte der Stadt und Herrschaft Myslowitz“ r. 1867, Wunschik'a i Leiba „Vergangenheit und Gegenwart von Ratibor“ (1916), Jana Nowaka „Kronika miasta i powiatu Tarn. Góry“ r. 1927 i artykuły w różnych czasopismach, zwłaszcza miesięczniku „Oberschlesien“ r. 1906.

*Aleksy Paják.*

# PŁOMIENIE

## DZIEJOWA 10-TA ROCZNICA

**P**amiętny to dzień 22-gi czerwca r. 1922.

Snop promieni błogosławionego słońca otulił męczeńską ziemię śląską, — która po wiekach niewoli jednoczyła się z innymi organizmami terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej.

Z gór podziemi, ze złóż czarnych diamentów, wiekami uśpione, powstało buńczuczne rycerstwo św. Jadwigi i z pieśnią radosnego zwycięstwa przebiegało miasta i wioski, — wici niosąc, wici na wiktoryję i chwałę wieczystą.

Powstał z posad żywioł mocarny, który skowany tyloletnią niewolą, nie dał sobą zawładnąć, — lecz burzliwy i groźny odpierał straszliwe napory kontrżywiółu-najeźdźcy.

Zaroili się odświeżenie miasta i osiedla ludem śląskim; — zajaśniały uśmiechem szalonej radości oblicza chłopca i robotnika śląskiego. Starzy i młodzi padali sobie w ramiona — matki do piersi tuliły wianuszki głów dziecięcych. Płakał w radości przeogromnej Naród.

A z tysiąca kominów łopotały sztandary, — a syreny grały pieśń triumfu.

Szumiały poważnem weselem szerokie bory ziemi piastowskiej; — wartko, szybciej niż zazwyczaj toczyły się nurty Odry, Olzy, Przemszy. — Drżały radośnie źródła.

Z wieżyc świątyń bożych dzwoniła na kraj upojny radością, cudna harmonja spizów. — Z oddali wzgórz wawelskiego huczał Król Zygmunt. —

A że to czas był wojenny, — boć dusza ludu tego jeszcze była zbrojną, — więc warczały od świtu do zmierzchu bryzgi granatów, by wróg z zakordonu wiedział, iż strażę powstańcze nie zeszyły z placówek, — strażę czujne.

I szalał w dniu tym pełnym radości wszelki żywioł — przyroda i ludzie. Na rozstajach dróg, u wylotów miast, wsi i osiedli robotniczych wykwitły bramy zwycięstwa, przez które przejść miały niebawem zwarte kolumny armji polskiej.

Oczy miliona Ślązaków bieżyły na szlak Sosnowiec—Szo-pienice, po którym powagą strojne tłoczyły się: kompanje, bataljony, szwadrony, pułki, — piechota, artylerja, kawalerja i tanki straszliwe.



Śmiały się twarze i oczy do barwnych bluz ułanów, którzy jak spadkobiercy nieśmiertelnych bohaterów z pod Samosierry, z pieśnią na ustach, buńczucznie zeszli na ziemię piastowską.

U wejścia do ziemi tej stanęła zaporą; — — wąła, bo symboliczna.

Na moście szopienickim, tych Szopienic, które Piemontem Śląska w historii nazwano, rozciągnięto w poprzek taśmę — łańcuch. Oto tę zaporę przejść mają w ostatnim boju pułki zwycięskie!

Czy przejdą?

Idą powoli, skupione, — kapel entuzjazmu tony wała w niebiosach.

Dziesiątki tysięcy ludu otoczyło bramę; — dech w piersi stanął.

Cisza. — Tylko skowronków u niebios piosenka, tylko z oddali warkot pękających granatów rwią świętą tę ciszę. A oczu dziesiątki tysięcy biegną ku wschodowi, — boć jeszcze tylko kroków kilka dzieli dzieci wolności i dzieci wczorajszej niedoli.

I patrz! po obliczach, choć w spiżu rzeźbionych, po tych rysach, na których w dniach walk nie drgnął promyk sentymentu, po tych twarzach toczą się wielkie, gorące, ciche łzy. Jedna po drugiej — miarowo — ustawicznie. Nikt tych łez nie ukrywa, boć ukryć nie jest w stanie.

Płaczą w tyloletnich bojach zahartowani: Korfanty, Rymer, Biniszkiewicz, Wolny, Kowalczyk, Ks. Kapica, — płaczą starzy i młodzi, i matki cicho szlochają, tuląc wianki kwilących dzieci, — płacze żołnierz i płacze o dziwo — ten twardy, nieugięty, niezłomny bojowiec o wolność Śląska, — płacze robotnik.

Lecz w rytmie powolnym, uroczystym nadchodzą zwycięskie kolumny.

Na czele — z głową odsłoniętą, z klingą w górę wzniesioną, na cudnym rumaku — jedzie ten, którego Najjaśniejsza Rzeczpospolita desygnowała do objęcia ziemi śląskiej, — jedzie generał Szeptycki.

Wspaniała postać żołnierza, jak podobizna wizerunków hetmańskich, aureolą majestatu wieńczona, zbliża się do tłumów tysięcy.

Krótki żołnierski rozkaz i wszystko przystaje przed łańcuchem — zaporą. — — — Cisza — — słońca cudne blaski — skowronków chóry i z oddali warkot pękających granatów.

A generał dłoń w górę wznosi z prośbą, iż mówić chce.

Więc prosi, by go przez bramę puszczono, a z nim by przeszły na Śląsk te szeregi, wśród, których tysiące to dzieci tej samej ziemi, z tułaczki, wracające dalekiej. I rzuca wspomnienie dla poległych o wolność i wznosi okrzyk na wieczyste zaślubiny Śląska z Macierzą. Płyną słowa choć harde lecz jak rzewne. Replikuje pierwszy polski wojewoda na Śląsku, Józef Rymer:

„Jakże Was nie brać — rzeczce — gdyście nasi — gdy na Was my i dziady nasze wieki czekali. — Niech otworzą się wierzeje bram Śląska i niechaj na wieczny czas zjednoczymy się z Polską“.

„A, że włodarzem ziemi tej jest nie pan, nie inteligent, — że wolność tę wyrabiał górnik polski, — niechaj on przetnie tę zaporę, jako ostatni symbol niewoli ludu śląskiego“!

Spada wąfła taśma-łańcuch — a przez bramę wkraczają wśród salw i fanfar harde szeregi.

Szaleją ludzie — o niebios stropy uderza wrzask przeogromny. —

Zamilkły strwożone śpiewaki przestworzy — skowronki. — Bo ludzi ogarnął szal radosnego uniesienia.

Na barwną taśmę szeregów żołnierskich padają naręcza kwiecica — a pierś dowódcy okala wspaniały wieniec upleciony dłońmi miękkimi śląskich dziewczoi.

Wartkim marszem przebiega Śląsk armja. Wita ją na Rynku w Katowicach Wojciech Korfanty, komisarz plebiscytowy i dyktator 3-go powstania.

Wita ją żywołowo i Królewska Huta, Pszczyna, Rybnik i wszystkie osiedla i zakątki, gdzie duch polski żyje.

A oni — żołnierze polscy wartko przebiegają Śląsk, by najprędzej wziąć go we władanie wieczyste. Rozlały się szeregi po dziedzinach Województwa, na szpicy bagnetów niosąc znicze płomieni wiary w niezniszczalność woli Narodu.

Aż się oparły o brzegi Olzy — aż umocniły słupy Chrobrego, który tutaj tyczył ongiś granice mocarstwa polańskiego.

— A kiedy zmierzch nadchodził — gdy ziemię otulił pogodny wieczór czerwcowy, — na wzgórzach polskiego Śląska zapłonęły tysiączne ogniska.



Palił się Śląsk cały, — a krwawe taśmy płomieni szły w wysokie przestrzenie.

Umilkły po trudzie dziennym skowronki-dzwońce — cisze nocną rwał tylko warkot pękających granatów — — — gdzieś tylko nad daleką Odrą, gdzieś w Opolskiem, Raciborskiem kwilił żałośnie słowik.

Żalił się Bogu za ludzi tych, którzy z nim zostali, — iż nie danem im było upajać się z braćmi wspólną radością.

Oni zostali w niewoli. —

I tak minął ów płomienny, błogosławiony dzień 22-gi czerwca r. 1922.

Dziwnie się jakoś składa, iż z dniem rocznicy objęcia Śląska przez wojska polskie jednoczymy uroczysty zjazd bractw Kurkowych w Polsce.

Czy tkwi w fakcie tym jaka ideowa analogja — iż uważamy dzień ten jako nasz dzień uroczysty?

Zapewne!

Kto wniknął w dziejową strukturę ideową bractw kurkowych, kto przeglądał zamierzchłe karty dziejopisów kurkowych, kto wsłuchał się w rycerski i bojowy ton tych związków, które w każdej potrzebie stały na straży całości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej, — ten zrozumie analogję poczynań braci kurkowej z przed stuleci do czynów tych, którym los szczęśliwy pozwolił z orężem w ręku odzyskać kraju niepodległość. —

I tam ongiś przed laty i wiekami w gniazdach bractw kurkowych płonął zapal do czynów rycerskich, tam hartowały się serca, — tam rodził się bunt przeciwko uciskowi. Do bractw kurkowych apelowali królowie polscy w dniach potrzeby, u nich szukali pomocy ideowej. —

I dobrze się stało iż z dniem 10-tej rocznicy wkroczenia armji na Śląsk święcimy nasze święto bractw kurkowych tu w Katowicach.

Boć w naszej dzielnicy piastowskiej muszą rozpalać się płomienie, które w miłości żarze stopią niewiarę i zniechęcenie, rzucając Narodowi kryształ najwznioślejszych uniesień.

## NIECO O KATOWICACH, STOLICY WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Kiedy po klęsce Niemiec w wojnie światowej mieliśmy tu dość pewne przyrzeczenia, że cały Górny Śląsk wróci do Polski, marzyliśmy o tem, że stolica jego, Opole, będzie siedzibą przyszłego Wojewody Śląskiego. Niestety stało się wkrótce rzeczą jasną, że ta prastara siedziba Piastów śląskich nie tak prędko wróci do Polski, pozatem względy na obwód przemysłowy przemawiały za tem, by stolicą Województwa uczynić któreś z jego miast wybitniejszych. Wybraliśmy tedy Bytom, gród stary, miasto miłe i schludne, w najstarszej części swej nieraz przypominające Kraków. Niestety zarządzono znany plebiscyt, a podziału podlegającego mu obszaru dokonano tak, że Bytom pozostał przy Niemczech. Nie było tedy już innego wyboru okrom tego, że upatrzone Katowice jako stolicę Województwa Śląskiego, siedzibę jego władz i Sejmu autonomicznego.

Gdzież i skąd tam Katowicom równać się z Bytomiem albo wcale z odwiecznym Cieszynem księżącym lub choćby tylko z Tarnowskimi Górami, kolebką wielkiego przemysłu górnośląskiego, posiadającymi blisko sto lat istniejącą szkołę górniczą dla sztygarów i mierników górniczych (markszajdrów). Katowice bowiem to nieomal najmłodsze dopiero wśród miast śląskich; niedawne przedmieścia a dzisiejsze dzielnice „wielkich“ Katowic są przynajmniej zapisane w dawnych kronikach, gdy samo śródmieście, tj. Katowice właściwe przed mniej więcej stu laty były dopiero osadą złożoną z chat kilku, należących do któregoś dworu okolicznego, a później do rolników samodzielnych. I tak mówią już kroniki z XII i XIII wieku o Boguciej Kuźni czyli Bogucicach jako o parafii samodzielnej; równocześnie inne o Dębie jako należącym do dóbr chorzowskich i wraz z temi przekazany szpitalowi św. Ducha w Bytomiu, będącemu filją duchaków Miechowskich, niegdyś mianujących także proboszczów przy kościele św. Ducha; stąd częściowe należenie kopalni „Eminencja“ do dóbr duchownych jeszcze po dziś dzień; zaś Ligota (właściwie Lgota) Pszczyńska już samą nazwą wskazuje, że dawno należała do księcia Pszczyńskiego. Istotnie też już obok, w Panewniku, słynnym z wspaniałego kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów, i między Ochojcem



a Murckami rozpoczynają się niezmiernie dobra tegoż obszarnika, bodajnie największego na Śląsku, a zwłaszcza śliczne lasy i bory, gdzie hoduje się liczną zwierzynę różną, nawet żubry.

O ile tedy Bogucice nie są wogóle macierzą Katowic, o tyle były dla nich już od początku miejscem, gdzie był jedyny kościół parafjalny na dość dużą okolicę z cudownym obrazem Matki Boskiej Boguckiej, a później także poczta. Skąd wzięła się nazwa „Katowice“, niewiadomo; przypomnieć sobie atoli straszliwe drogi jeszcze z przed laty dwudziestu, a miejscami i dziś jeszcze, jakimi chodzić czy jeździć trza było między Bogucicami „za wodę“ (tj. za rzeczkę Rawę) czyli do Zawodzia lub na Karbowę, do Muchowca albo na Brynów albo z Dębu „za łęg“ (do dziś istniejący) do Załęża, a łatwo wyobrazić sobie, że oprócz zwykłych „pieronów“ sypały się tu nieraz biadania: to istne k a t o w a n i e ludzi i koni. Złośliwi twierdzą wprawdzie, że sprawa miała się tak: Tam, gdzie powstała później wieś Dąb, stał niegdyś jakiś może i święty dąb, pod którym odbywały się od czasu do czasu sądy; a tu nad Rawa, na odludziu, mieszkał kat, który zabierał winowajców osądzonych i tracił na szubienicach tam, gdzie powstała później miejscowość stąd nazwana „Szubienice“, dzisiejsze Szopienice; a siedzibę kata nazwano Katowicami; i dodają, że mimo tych sądów surowych jakoś dotąd nie wytępiono „buksów i chacharów“, będących do dziś dnia postrachem miasta i okolicy. Bądź co bądź możliwa, że zamiast Katowice brzmiała nazwa osady pierwotnie Kątownice, gdyż tworzy istotnie zbieranie różnych kątów rozmaitych posiadłości, których granice wklęają się do dziś w sposób niewyjaśniony nieraz nawet dla właścicieli: książąt, hrabiów, różnych towarzystw Akcyjnych, miasta, gmin okolicznych oraz własności państwowej i prywatnej.

Tak więc dzieje Katowic właściwych nie sięgają daleko wstecz: Przed 100 laty zaledwie przysiółek czy osada, stopniowo wioska, potem wieś, zyskały na znaczeniu, gdy dzięki dogodnemu położeniu zostały przystankiem nowej kolei żelaznej, a niezadługo węzłem kolejowym; z czasem tak ważnym i czynnym, że już w połowie dziewiętnastego wieku zostały siedzibą dyrekcji kolejowej. Rozpoczęło się wtedy na dobre wykupywanie rolników; kupcy i rękodzielnicy napływali zewsząd, powstawały różne wytwórnie i przetwórnie, tak, iż w r. 1866 Katowice, licząc już 4 tysiące mieszkańców, zapisane zostały do rzędu miast mniejszych. Już poprzednio wybudowano kościół ewan-

gielicki, później katolicki (tam, gdzie dzisiaj Sale Powstańców), a dopiero potem dzisiejszy kościół N. M. P., (dzisiaj odnowiony polską polichromją). Kościoły w Dębie i Załężu powstały znacznie później, zaś dzisiejszą katedrę tymczasową, tj. kościół śś. Piotra i Pawła, poświęcono dopiero z początkiem bieżącego stulecia. Zbudowano też dworzec odpowiedni, który oczywiście trzeba było od czasu do czasu rozszerzać, gmach dyrekcji kolejowej, kilka szkół powszechnych, potem 2 wydzielone, gimnazjum klasyczne a wkońcu i matematyczno-przyrodnicze, a także szkołę budowlaną. W r. 1908 ukończono i teatr, na którym napis: „Deutschem Wort und Deutscher Art“ świadczył dostatecznie o usposobieniu władz i „ojców“ miasta. Powstały z czasem lecznice, miejska i Spółki Brackiej, różne przytulki i t. d.; za przykładem miast większych pozakładano też różne zieleńce, a nawet większy park („park południowy“, dzisiejszy „park Kościuszki“) na obszarze najętym, gazownię, później kolejkę elektryczną i oświetlenie elektryczne. Ruch wzrastał się widocznie. Już w roku 1907 liczyło miasto 35 tysięcy mieszkańców, w r. 1914-tym nawet 42 tysiące. Zaznaczyć trzeba, że firmy polskie można było na palcach policzyć. A owe przeliczne firmy żydowskie i niemieckie, kram przy kramie, żyły przecież przeważnie z odbiorców polskich, przybywających po zakupy nietylko z Śląska ale i z pobliskiego Sosnowca i okolicy, nieraz i z Małopolski. Jaki towar im dostarczano, obliczony na przemyt „do Rosji i do Austrii“, jak wysmiewano ich „niemczyznę“, którą łamali sobie języki, nietrudno wyobrazić sobie, jeśli spostrzega się niejedne objawy usposobienia tych „panów świata“ jeszcze dziś, kiedy przecież już nie czują się tak mocno „na swoich śmieciach“, jak dawniej. Ma się rozumieć, że co chwila był w Katowicach jakiś zjazd HKT, „Kriegervereinów“, to znów „Bundesschiessen“ i t. d. Dziwnie słyszała się w tych pochodach zakazana rozmowa polska wśród umundurowanych pruskich kolejarzy i pocztowców niemieckich, śnać na komendę „odrabiających tę szychtë“.

Wybuchła wojna z początkiem sierpnia 1914 roku. Patriotyzm katowiczian był jednym „Hurrah!“ Mniejsza o aż nachalne „Liebesgaben“, ale po kawiarniach każdy numer muzyki „obowiązkowo“ kończył się „Wonneganssem“ i „Gott erhalte“, który gorętsi ale mniej świadomi odśpiewywali jako „Dajczland, Dajczland iber alles“, bywało nawet, że — ze względu na legjony polskie — zagrano aż „Z dymem pożarów“ i „Boże coś



Polskę!“ Tylko, że wtedy nikt nie wstawał, a kto stał, ten siadał jak z nóg ścięty. Zabawnie było przyglądać się, jak „najpatriotyczniejsi“ biegali po mieście z farbą czarną i zamazywali napisy rosyjskie, dopóki jakiś dowcipniś nie spłoszył ich pogroźką, że „to się wyda“, gdy moskale wkroczą wkrótce do Katowic. Najzabawniej zaś było, gdy żydki zabawiali się w „wojaków“; utworzyli mianowicie „Einwohnerwehre“ ku strzeżeniu mostów. Poubierali się więc w rozmaite kurtki, owinęli nogi w „wikelgamasze“, przywdziali peleryny i „flotenmyce“, i uzbroiwszy się w jakieś muszkiety (niewiadomo, czy nabite), zbierali się codziennie w teatrze miejskim, skąd odprowadzali się nawzajem na różne posterunki, ale w słoty jesienne coraz więcej jakoś mieli wszyscy do czynienia, stąd usprawiedliwień coraz więcej, aż wkońcu ową ochotniczą straż honorową zamieniono na zwerbowaną i płatną — oczywiście z kasy miejskiej. A co najdziwniejsza, jakiś lekarz żydowski w komisji poborowej uznał tych zuchów za niezdatnych do wojska i dopiero podczas ponownie zarządzonej stawki uznano 90% z nich za zdatnych do rzeczywistej służby wojskowej. Było to w tym samym dniu, kiedy po Katowicach rozeszły się „yjkstrabłaty“ o zdobyciu Przemyśla przez Rosjan; zaczęły się więc kłopoty wykombinowało następujący wyraz radości z nowej służby: Konnte Pyrcemyssel nicht gefallen sein morgen? wären wir hajte nicht k. v. geworden! (Czy nie mógł Przemyśl paść dopiero jutro? nie byłiby nas dziś zaciągnęli do służby!)

Skoro tedy „obywatelstwo“ tak było patriotyczne, rada miejska wraz z magistratem nie mogły pozostać w tyle. Wiadomo, że na żywność wydawano kartki; otóż urządzono się solenizanta. Rzecz inna, że ku końcowi wojny były i „pochody w Katowicach tak dowcipnie, że wydawano je co tydzień o dzień później, tak, iż po 6 tygodniach był jeden tydzień „oszczędzony“ i coś ponadto; tym razem jednak starostwo wzięło żołądki obywateli w obronę. Albo też: na Wilję pożądanymi wszystkim były ryby. Rada miejska w mig „zapośredniczyła“ aż 4 centnary (200 kg) na całe miasto i zakupiła ryb po cenach ulgowych. Połowę zabrali ojcowie tego przedsięwzięcia dla siebie i swoich, bo to właśnie był piątek, a oni bardzo lubią mieć na szabes rybkę, ze względów rytualnych; a drugą połowę zabrał pono jakiś radny, piekarz czy rzeźnik, w celach podobnych. Za to na „Kaisers Geburtstag“, pomimo, że sam Wilhelm II nie życzył sobie podówczas żadnych obcho-

dów ze względu na toczącą się wojnę, „patrioci“ katowiccy, niezbici tem z tropu, jak corocznie ustroili poczekalnię IV. klasy na dworcu (co tam podróżni mają zimą do szukania!), ażeby z zapalem spożyć tradycyjny obiad i podpić sobie na zdrowie solenizanta. Rzecz inna, że ku końcowi wojny były i „pochody głodowe“, kończące się rozbojem po różnych sklepach. Niemale odszkodowania musiało miasto zapłacić przy takich sposobnościach; podobnie zresztą, jak w r. 1920-tym, gdy sztostruplerzy niemieccy, wyгнаwszy wojska koalicyjne za miasto, porozbijali urządzenie domu komisariatu plebiscytowego i sklepy polskie, m. in. skład żelaza i broni W. Czaplickiego, kradnąc, ile unieśli.

Aż nadszedł dzień 19-ty czerwca 1922-go roku.

Z gmachu, gdzie dziś stoi wspaniale rozbudowany Bank Związku Spółek Zarobkowych, dość wtedy skromnego ale wygodnego, kolejno siedziby „Volksbanku“, potem różnych komend etapowych, nie wyłączając austro-węgierskiej, wkońcu Komisji Międzysojuszniczej i Plebiscytowej, zwisają, jak zawsze podczas jej pobytu na Śląsku, trzy chorągwie państwowe: francuska, angielska i włoska. Gromadzą się przed nimi oddziały wojsk sojuszniczych i — policji polskiej! Tłumy przechodniów przystają, ciekawie dopytując, co to znaczy. Kto przybył umyślnie, objaśnia im, że to chwila przełomowa w dziejach Europy. Tam bowiem, wewnątrz gmachu, zdają właśnie przedstawiciele Komisji Międzysojuszniczej i Plebiscytowej władzę nad częścią Śląska w ręce przedstawicieli władz polskich, m. in. pierwszego wojewody śląskiego Rymera. Niezadługo też wychodzą wszyscy przed gmach; starszyzna wojskowa staje naprzeciwko znaków sprzymierzonych, na czele 3 dowódcy 3 wojsk sojuszniczych, wydawszy krótkie rozkazy, stają na baczność, salutując owe sztandary; wojsko i policja prezentują broń, orkiestra francuska gra; i tak kolejno przed każdą chorągwią, które znikają jedna po drugiej w czeluściach okna. Za chwilę z tegoż samego okna wysuwa się, rozwija i łopocze radośnie — państwowa chorągiew polska! Znowu salutowanie, prezentowanie broni i muzyka, tym razem — „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — Z odkrytymi głowami stały tłumy, niejedna łza załśniła — nawet u generałów sojuszniczych.

W trzy dni później przeszły tedy wojska polskie, ażeby na pobliskim Rynku poprosić Władcę świata o siły ku obronie nowych władz.



Struchleli Niemcy; niejedni zbiegli już przedtem. Ale ci, co pozostali, widząc, że ci okrzyczani dzikusy polscy obchodzą się z nimi grzecznie, shardzieli znowu i nabrali nawet więcej, niż odwagi, wmawiając sobie zapewne, że bez nich nie damy sobie rady, ani w przemyśle wielkim, ani w kolejnictwie, ani w samorządach. Ale poszło jakoś dość gładko stosunkowo.

Nowy wojewoda zamieszkał w dawnej willi rodziny Feigów, która przejściowo przeszła była w posiadanie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego; po jego śmierci mieszkali tam jeszcze 2 jego następcy; później zamieszkał tam administrator apostołski a wkrótce pierwszy biskup nowo utworzonej diecezji katowickiej, dzisiejszy prymas Polski ks. abp. August kardynał Hlond. Główne urzędy wojewódzkie i Sejm Śląski umieszczono w dawnej szkole budowlanej, stąd ową ulicę nazwano ul. Wojewódzką. Niezadługo też zarządzono wybory do Sejmu, którego pierwsze posiedzenie zagaiła ze starszeństwa posłanka śp. Omańkowska, redaktorka i znana działaczka na Śląsku. Pierwszym marszałkiem wybrano adwokata Wolnego, który godność tę piastuje do dziś. Po latach dopiero stanął okazały tak co do wielkości jak i co do urządzenia gmach dzisiejszy Województwa i Sejmu Śląskiego przy ul. Jagiellońskiej, dokąd przeniesiono biura, porozrzucane przedtem po różnych szkołach i domach prywatnych, oraz mieszkanie wojewody. W opróżnionym w ten sposób gmachu przy Wojewódzkiej urządzono państwowe konserwatorium muzyczne. Dawne baraki grenszucu zamieniono na murowane koszary policyjne wraz ze szkołą policyjną. Wykończono też i uzupełniono koszary dla wojska, a wobec braku mieszkań zbudowano także domy dla podoficerów zawodowych i oficerów. Po gmachu Województwa i Sejmu, podobno drugim w Polsce. co do wielkości, największą budowlę wykończono w roku ubiegłym przy ul. Kasińskiego, otwierając w niej szkoły techniczne wraz z przynależnymi warsztatami i pracowniami. Konieczny dla nowego województwa sąd apelacyjny urządzono przy placu Wolności w jednej z dawniejszych wil. W pobliżu też umieściła się nowa Izba Przemysłowo-Handlowa, a na ul. Słowackiego 11 inspektorat Poczty i Telegr., zamieniony później na dyrekcję.

Rzecz oczywista, że polszczenie urzędów wszelakich i sądownictwa i zaprowadzanie nowych wymagały czasu i pokonywania trudności niemałych.

Podobnie w samorządzie miejskim; tem więcej, że Niemcy, ustępując stamtąd, zdążyli wszystkich urzędników wstawić na etat, tak, iż każdemu wydalonemu należałaby się emerytura. Pomimo tak szalonych ofiar, zdołano stopniowo spolszczyć magistrat, choć do dziś jeszcze niezupełnie. Trzeba tam również było zatrudnić urzędników gminnych z przedmieść tymczasem włączonych do miasta. Po objęciu Katowic przez Polskę bowiem napływ urzędników i kupców przeróżnych był tak ogromny, że miasto w czasie krótkim liczyło około 75 tysięcy mieszkańców, dla których coraz mniej było pomieszczeń, gdyż domy, budowane w czasie tzw. „grynderki“, a nie odnawiane podczas wojny ani potem, groziły zawaleniem, inne przerabiano na biura, banki nowe, a raczej kantory wymiany (blisko 200!) okratowały miasto jakoby więzienie, a mieszkań nowych w czasach dewaluacji nie budował nikt. Osiedlano się tedy coraz więcej na przedmieściach, aż wkońcu połączono je ze śródmieściem pod nazwą „wielkich“ Katowic, które liczą odąd ponad 110 tys. mieszkańców.

Pierwszym prezydentem tego powiększonego miasta był wybrany już przedtem I. burmistrz, (II. burmistrzem pozostał jeszcze Niemiec Leu) Dr. Górnik, a po tegóż ustąpieniu wybrano teraźniejszego prezydenta Dra Kocura. Miasto miało i ma dość kłopotów z odnawianiem starych i zakładaniem nowych szkół, rozszerzaniem kanalizacji i wodociągów, dotąd nieznanych na krańcach miasta, gdzie zielenią się jeszcze zboża i ziemniaki; brukowaniem ulic, porządkowaniem parku i zieleńców zaniedbanych w czasie wojny, nie mówiąc o zmianach pieczęci i nazw ulic, odnowionych i rozbudowanych lecznicach, łaźni, straźnicy pożarnej, przytułkach, o barakach dla bezdomnych i o nowych budowlach dla urzędników i robotników miejskich, o opiece nad ubogimi i sierotami, a dziś szczególnie nad bezrobotnymi.

Pozatem zasilalo miasto nadal zawsze pustą kasę Teatru Miejskiego, różne Stowarzyszenia dobroczynne, kulturalne, i sportowe, przyczynilo się też walnie do zbudowania Sztucznego Toru Łyżwiarskiego, co prawda dziś walczącego z trudnościami pieniężnymi. Utrzymuje też 1 ogród botaniczny (przy ul. Bankowej) i 1 szkołkę kwiatów i drzewek (w parku Kościuszki), tu i tam zarazem powstałe z darowizn zwierzyńce.

54 Z czasem powstało więcej gmachów rządowych, miejskich i półrządowych, a dzięki kredytom, ruszyło też cokolwiek



budownictwo prywatne z miejsca. Nadbudowano i rozbudowano na ratusz nowoczesny dawny dom miejski przy ul. Młyńskiej, a przy ul. Mickiewicza powstał Bank Gospodarstwa Krajowego o 7 piętrach. Tyleż piętr liczy także dom żelbetowy przy ul. Wojewódzkiej dla nauczycieli szkół technicznych; pozatem do wyższych budynków zalicza się najnowszy Hotel Europejski przy ul. Marjackiej, a już istny „drapacz chmur“ stanowi 14-piętrowy dom dla urzędników wojew. (ul. Zielona). Podług zasad nowoczesnego budownictwa wystawiono także codopiero



*Teatr Polski w Katowicach*

poświęcony kościół wojskowo-szkolny (narożnik ul. Wandy i Kopernika).

Na budowisku nowej katedry powstała konieczna Kurja Biskupia; sam kościół zaznacza się dopiero fundamentami, jako budowla wiekopomna.

W toku dopiero jest regulacja Rawy, od lat dziesiątek bołączka nieznośna, której zakończenia podjął się dopiero za czasów polskich „Związek regulacji Rawy“, pokonując trudności moc, zwłaszcza w czasach dzisiejszych.

Zdobyczą niemają jest dla Katowic wcale nie najłabsza radjostacja na Brynowie; a chlubą wciąż jeszcze ulepszane

lotnisko z wygodnymi hangarami i biurami, oraz szkółką lotniczą.

Pomników miały Katowice przedwojenne tylko 3. Pierwszy zasłużonego około miasta radnego Holtzego, stoi do dziś przed łaźnią miejską; drugi, który stanowiły ogromne posągi cesarzy niem. Wilhelma I. i syna jego Fryderyka III., ustawiony na placu Wolności, wysadziły w powietrze nieznane ręce krótko po wojnie; z czasem odnowiono sam cokół, pozostawiając go próżnym na pomnik godniejszy, zaś przed cokołem umieszczono płytę na cześć poległych powstańców śląskich (tzw., Grób Nieznanego Powstańca). Trzecim pomnikiem był tzw. „Bismarckturm“, t. j. wieża jakoby strażnicza („belweder“), zdobna medaljonem z popiersiem Bismarcka; obozujący r. 1921 w parku Kościuszki powstańcy ćwiczyli się atoli w strzelaniu, biorąc za cel różne części twarzy znienawidzonego krzyżaka, pod nim pomalowali ścianę czworokątnej wieży na czerwono, a na tem tle namalowali Białego Orła. Był to niejako symbol zbliżającego się panowania polskiego nad Katowicami. Oczywiście, że już niezadługo odnowiono całą wieżę, a medaljon Bismarcka zastąpiono płaskorzeźbą Kościuszki. Pozatem przybył za polskich czasów śliczny pomnik Moniuszki na pl. Miarki. Wspomnieć też godzi się, że pomnikowy nagrobek z czarnego marmuru — ustawiono nad grobem pierwszego wojewody śląskiego, ś. p. Józefa Rymera, na cmentarzu katolickim przy ul. Francuskiej.

S. K.



## POLSKI PROCH TARCZOWY

**W** miarę rozwoju Bractw Kurkowych coraz silniej narzucała się myśl zastosowania do naboju, używanych w naszych strzelnicach, prochu polskiego. Oczywiście pragnęlibyśmy, aby wszystko, co należy do naboju było polskie i zarazem najlepsze i najtańsze, a więc spłonka, łuska, kula oraz te przyrządy precyzyjne, których oszczędny i skrupulatny Brat Kurek używa przy własnym wyrobie naboju.

Na razie zatrzymajmy się jednak przy prochu, części składowej — najważniejszej, w kosztach wyrobu naboju nie odgrywającej jednak roli największej. Do niedawna sprowadzaliśmy proch przeważnie z Niemiec „Rottweiler Scheiben-Pulver P“ albo też gotowe naboje niemieckie z „Westfälisch-Anhaltische Sprengstoffwerke“. Było to pod względem materialnym jak i moralnym nieco... kłopotliwe, ale cóż było robić, kiedy proch angielski n. p. był jeszcze droższy, a polskiego nie było wiele.

Zasługą Bractwa Kurkowego w Mikołowie jest, jeżeli już nie danie inicjatywy to popchnięcie sprawy polskiego prochu tarczowego na nowe, realne tory. Po wizycie jego delegatów w Zagożdżonie tamtejsza Państwowa Wytwórnia Prochu i Materiałów kruszących — przystąpiła do fabrykacji prochu tarczowego, któremu nadała nazwę „Królewski“, jako że z godnością króla kurkowego ściśle jest związany.

Za bytności mej w Zagożdżonie przeprowadzono przy mnie badanie szybkości według sposobu obecnie powszechnie stosowanego V 25, nabojami, ładowanemi prochem „Królewskim“ i „Rottweiler Scheiben-Pulver P“ oraz gotowemi oryginalnemi nabojami z Westfäl. Anhalt. Sprengstoffwerke. Strzelano z sztucera Haenel Orig. Aydt amunicją 8,15×46, kulą wagi 11 g, przy użyciu ładunku prochu wagi 0,75 g.

Jak wynika z powyższego, próbowano tylko szybkość, doświadczenia nie były też pod innym względem wszechstronne. Sądzę jednak, że pomimo to badania te były dość ciekawe, aby warto podzielić się niemi z Braćmi Kurkowymi, którzy ze swej strony może dorzucą garść swych spostrzeżeń, które wyjdą na pożytek zarówno godnej uznania idei stosowania w strzelnicach naszych tylko prochu polskiego jak i wytwórni w Zagożdżonie w kierunku wytwarzania coraz lepszego a przytem taniego prochu tarczowego.

Z każdego rodzaju nabojów wyżej opisanych oddano na zmiany po 10 strzałów. Wyniki były następujące:

Rottweil	Królewski	Gotowe Westf. Ank. Sprengst.
1) . . . . 387,6 m/s	2) . . . . 396,6 m/s	3) . . . . 372,4 m/s
4) . . . . 395,0 „	5) . . . . 398,7 „	6) . . . . 383,4 „
7) . . . . 393,9 „	8) . . . . 398,2 „	9) . . . . 394,0 „
10) . . . . 394,5 „	11) . . . . 397,1 „	12) . . . . 379,6 „
13) . . . . 396,9 „	14) . . . . 399,6 „	15) . . . . 380,4 „
16) . . . . 393,3 „	17) . . . . 406,2 „	18) . . . . 382,8 „
19) . . . . 396,7 „	20) . . . . 403,6 „	21) . . . . 378,8 „
22) . . . . 395,6 „	23) . . . . 400,4 „	24) . . . . 380,8 „
25) . . . . 396,3 „	26) . . . . 404,7 „	27) . . . . 389,4 „
28) . . . . 394,9 „	29) . . . . 401,4 „	30) . . . . 381,8 „
Przeciętnie: 394,5 m/s	Przeciętnie: 400,7 m/s	Przeciętnie: 382,3 m/s
Największa różnica między strzałami 9,3 m/s	Największa różnica po- między strzałami 9,6 m/s	Największa różnica po- między strzałami 21,6 m/s

Z powyższego wynika, że, jeżeli chodzi o szybkość, najlepszy egzamin z trzech zastosowanych prochów zdał polski „Królewski“, gdyż jedyny osiągnął wynik pożądaný: 400—405 metrów na sekundę. Mijemy nadzieję, że w odwrotnym stosunku jest  $P_2$  t. j. ciśnienie, jak wiadomo, im mniejsze, tem dla strzelby mniej szkodliwe, a przebiecie i pokrycie stopniami swemi dorównywa szybkości.

Na drugim miejscu stoi proch Rottweil, z puszeki zaplombowanej napełniany w łuski, najgorzej wyszły z próby naboje gotowe z zakładów Westfalsko-Anhaltskich.

Podczas Kongresu Zjednoczenia K. B. S. w Katowicach najlepsi strzelcy z okręgu śląskiego mają wypróbować praktycznie proch „Królewski“ pod każdym względem i dać odpowiedź, czy wyrób polski godzien jest współzawodniczyć z prochami zagranicznymi — pod względem jakości i ceny. Uniezależnienie się od sąsiada zachodniego z wszechmiar jest pożądané a raczej konieczne, zwłaszcza pod względem amunicji. Będą zadowolone Bractwa mając do dyspozycji wyrób krajowy, a zadaniem wytwórni będzie zyskiwać sobie wartości i taniością swego produktu zaufanie i popyt najszerszych kół naszych Braci i poza nimi tych wszystkich, którzy interesują się polskim prochem tarczowym.



# PLAN ORGANIZACYJNY IV. KONGRESU

PROTEKTOR:

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ P. PROF.  
JGNACY MOŚCICKI

KOMITET

HONOROWY:

DR. J. GRAŻYŃSKI, WOJEWODA ŚLĄSKI
/MEC. K. WOLNY, MARSZAŁEK SEJMU ŚLĄSKIEGO
DR. J. ZAJĄC, GENERAL, DOWÓDCA DYWIZJI ŚLĄSKIEJ
DR. ADAM KOCYR, PREZYDENT MIASTA KATOWIC
DYR. PIECHULEK JAN, PREZES RADY MIEJSKIEJ M. KATOWIC
DR. ZYGMA GŁOWACKI, HONOROWY PREZ. ZJEDN. KVRK BRACIWIŚC
ST. TYRCHAN, KRÓL KVRKOWY ZJEDNOCZENIA

KOMITET

WYKONAWCZY

MACIEJEWSKI STAN. PREZES ZJEDNOCZ.	JANKOWIAK J. KOMENDANT ZJEDN. POZNAŃ
WIDUCH JAN, PREZES KVRK. BRACIWIŚC KATOW.	JARWISZEWSKI P. STRZELAMISTRZ ZJEDN. POZNAŃ
KOZLIK KAROL, SEKRETARZ KVRK. BR. KATOW.	LIPIŃSKI WIL. STRZELAMISTRZ OKREGU ŚLĄSK.
BALCER ANTONI, CZŁON. ZARZ. KVRK. BR. KAT.	NOWAKOWSKI JAN, SEKRETARZ OKREGU ŚLĄSK.
BAK RYSZARD, KOMENDANT OKREGU ŚLĄSK.	PILCHOWSKI II. WICEPREZES OKREGU ŚLĄSK.
BRODA LUDWIK, STRZELAMISTRZ KVRK. BR. KAT.	PEŁCZEK AVG. CZŁONEK ZARZĄDKU KVRK. BR. K.
CHMIELEWSKI ANT. CZŁON. ZARZ. KVRK. BR. KAT.	DR. REZKA JÓZ. PREZES OKREGU ŚLĄSKIEG.
CZAPLICKI STEFAN, " " " " " " " "	ROKUS AUGUSTYN, KARBNIK KVRK. BR. KAT.
FRELICH KAROL, KOMENDANT KVRK. BR. KAT.	KS. ŚCIGAŁA FRANC. CZŁON. ZARZ. KVRK. B. K.
FLIEGER JAN, WICEPREZES " " " " " " " "	SOBOTA STAN. CZŁON. ZARZ. KVRK. BR. KAT.
DR. HLOND JAN, BYŁY PREZES OKREGU ŚLĄSK.	SZCZYR I. WICEPREZES OKREGU ŚLĄSKIEGO

SEKRETARZAT:

WIDUCH JAN
KOZLIK KAROL
NOWAKOWSKI JAN

KOJA FI NANSOWA

PRZEW. ROKUS AVG.
CZŁ. BADYRA JAN
BALCER ANT.
GOGOLEK K.
KOWALCZYK T.
KVLAWIK ST.
PEŁCZEK AVG.
SZPROT PAW.

K. GOSP. ODARZC. K. PROP. AGAND: K. KOJA. IKIAT: K. STRZ. ŁOWA: K. FEST. YNOWA: K. NA. GROP:

PRZEW. SOBOTA	PRZEW. KOZLIK	PRZEW. FRELICH	PRZEW. BRODA	PRZ. CZAPLICKI ST.	PRZ. KS. ŚCIGAŁA
BRODA LEOP.	CHMIELEWSKI	BORYS STEF.	FLIEGER JAN	DEMBINSKI AL.	BADYRA JAN
KŁONOWSKI J.	DYNAJSKI CZ.	CZAPLICKI IV.	FIKYS STAN.	JANKOWIAK F.	DR. HLOND JAN
KVLAWIK ST.	KOBYLIŃSKI K.	LICZBIŃSKI KS.	GOGOLEK K.	KONCZAK K.	KIELBASA JERZ.
NOGLIK ROA.	KOPCZ PAW.	JAELEWSKI D.	LEVSNERN J.	LAMLA EMIL	KOSCIELNIAK A.
NOWAKOWSKI ST.	KABVS AVG.	JAORGNA WE.	NOWAKOWSKI J.	PIENTKA J.	NOWOZIEŃSKI
POŁOZCEK ALF.	KS. K. MATEJA	NOWAK LEON	PALOVIJSKI J.	SIAOCZYK J.	PEŁCZEK AVG.
RZYMEKKA E. M.	POTYKA PAW.	PYRSKI JÓZEF	PRZYBYŁA J.	ŚWIETOCHOŃSKI	REMBALSKI F.
WYCZYŻCZOK J.	ROŻANOWICZ	PEŁCZEK AVG.	PEŁCZEK	WARCZYŃSKI ST.	SZPROT PAW.
	WEDLIKOWSKI		PAWEEK		SZWEJCER H.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000142690



II 558415

SL

# **PAŃSTWOWA WYTWÓRNIĄ PROCHU PIONKI-ZAGOŹDŹON**

**Dostarcza**

## **Sokół**

proch bezdymny myśliwski po  
złoty 32,— za 1 kg ◆

## **Dzik**

proch sztucerowy myśliwski po  
złoty 29,— za 1 kg ◆

## **Królewski**

proch sztucerowy łęczny  
po złoty 6,— za 100 odważnek

## **Kruk**

proch do broni małokalibro-  
wej po złoty 29,— za 1 kg ◆



**w detalicznej sprzedaży**